

S/3799



AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

AON wewn. 5056/98

Ppłk dr inż. Ryszard SZPYRA

**ŚRODOWISKO PRZYSZŁEJ WALKI
POWIETRZNEJ NA TLE GLOBALNYCH ZMIAN
CYWILIZACYJNYCH NA PROGU XXI WIEKU**



12735

WARSZAWA

1998

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

WYDZIAŁ WOJSK LOTNICZYCH I OBRONY POWIETRZNEJ

AON wewn. 5056/98

Pplk dr inż. Ryszard SZPYRA

**ŚRODOWISKO PRZYSZŁEJ WALKI POWIETRZNEJ
NA TLE GLOBALNYCH ZMIAN CYWILIZACYJNYCH
NA PROGU XXI WIEKU**



WARSZAWA

1998

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	5
1. Polityczno-socjologiczny aspekt rozwoju cywilizacji na progu xxi wieku....	7
1.1. Koniec historii - Fukuyama	9
1.2. Zderzenie cywilizacji - Huntington	14
1.3. Wizja rozwoju świata według Tofflerów.....	17
1.3.1. Czynniki produkcji	21
1.3.2. Odchodzenie od masowości.....	22
1.3.3. Praca	23
1.3.4. Innowacyjność	24
1.3.5. Skala	24
1.3.6. Organizacja.....	25
1.3.7. Integracja systemowa.....	25
1.3.8. Infrastruktura	26
1.3.9. Perspektywy na przyszłość	26
2. Charakter przyszłych wojen i konfliktów	29
2.1. Poglądy zachodnie	30
2.1.1. Czynniki zniszczenia	34
2.1.2. Wartości niematerialne	37
2.1.3. Odmasowienie	37
2.1.4. Praca	39
2.1.5. Innowacja.....	42
2.1.6. Skala	43

2.1.7. Organizacja.....	43
2.1.8. Integracja systemów	44
2.1.9. Infrastruktura	46
2.1.10. Przyspieszenie.....	46
2.2. Poglądy rosyjskie.....	49
Zakończenie.....	58
Bibliografia.....	60

WPROWADZENIE

Obecny rewolucyjny rozwój cywilizacji odciska swoje piętno niemalże na każdej sferze ludzkiej działalności. Szczególnie dramatyczny wymiar tego wpływu uwidocznił się na płaszczyźnie wzajemnej rywalizacji i walki cywilizacji, narodów i państw. W rezultacie tego w XX wieku zginęło około 100 milionów ludzi¹ nie licząc ofiar rewolucji (np. w Rosji) i prześladowań wewnętrznych. Cywilizacyjne możliwości niszczenia osiągnęły absurdalne, bo umożliwiające zagładę ludzkości, granice.

Równocześnie mamy do czynienia z ogromnym postępem edukacji i wzrostu świadomości całych narodów i cywilizacji. Potęguje to zjawisko, powszechny dostęp do informacji i wiedzy. Systematycznie umacnia się i poszerza swój zasięg system demokracji. Tworzy to swego rodzaju niechęć wśród znacznej części ludzkości do rozwiązywania problemów i sporów międzynarodowych na drodze wojny. Pojawiają się także nowe możliwości skutecznego stosowania przemocy, która ma inną formę niż zabijanie ludzi oraz palenie, burzenie i fizyczne niszczenie materialnych obiektów cywilizacji.

Jednocześnie świat nie pozbył się jeszcze całkowicie zwolenników dotychczasowych form walki. Mimo braku zagrożenia konfliktem globalnym ciągle istnieją i rodzą się nowe konflikty regionalne, będące źródłem znacznej ilości ofiar, zniszczeń i innych cierpień narodów.

W związku z taką sytuacją, obecnie mamy do czynienia z wielkim fermentem w obszarze odnoszącym się do sfery obronności, sposobów prowadzenia wojen a także roli sił zbrojnych jako narzędzia polityki państwa. Problemy te są bardzo istotne z powodu rosnącej niechęci społeczeństw na utrzymywanie znacznych wydatków na obronność. Zmusza to siły zbrojne do niezwykle oszczędnego i trafnego wydawania pieniędzy zarówno na sprzęt jak i szkolenie. Zakupiony sprzęt musi być długo eksploatowany a siły zbroj-

¹ Porównaj, s. 42.

ne mogą prowadzić wojny tylko w sposób do jakiego zostały przygotowane. Dzisiejsze zakupy uzbrojenia i model szkolenia determinują przydatność sił zbrojnych do określonej grupy scenariuszy rozwoju konfliktów i wojen, mogą być one jednak nieprzydatne do innej grupy tych scenariuszy. Dlatego też tak intensywnie poszukuje się najbardziej prawdopodobnych wariantów rozwoju zarówno cywilizacji ludzkiej jak i poszczególnych regionów naszego globu. **Przybliżenie się do prawdopodobnego modelu rozwoju sytuacji globalnej i regionalnej pozwala określić charakter możliwych wojen, a w nim rolę potęgi powietrznej i charakter wojny powietrznej. To zaś wskazuje m.in. kierunki szkolenia i kształcenia personelu sił powietrznych.**

Opracowanie niniejsze jest zarysem podstawowych trendów w zakresie polityczno-socjologicznego aspektu rozwoju cywilizacji na progu XXI wieku oraz charakteru przyszłych wojen i konfliktów. Publikacja ta ma charakter wprowadzenia do problematyki wojny powietrznej, będącej przedmiotem rozważań kolejnych opracowań.

1. POLITYCZNO-SOCJOLOGICZNY ASPEKT ROZWOJU CYWILIZACJI NA PROGU XXI WIEKU

Obecnie bardzo wiele jest rozważań na temat kierunków rozwoju cywilizacji ludzkiej. Z jednej strony cywilizacja ta podlega dynamicznemu rozwojowi, z drugiej ma ona także na swoim koncie dwie straszliwe wojny światowe i zbrodnicze systemy, które wyniszczyły ogromne rzesze ludności. Politolog z Uniwersytetu w Toronto Thomas Homer-Dixon jest katastrofistą². Twierdzi, że nadchodzące klęski ekologiczne wymuszą migrację setek milionów ludzi i załamywanie się granic państwowych pod naporem przybyszów. Eseista i komentator polityczny Robert D. Kaplan oraz historyk wojen Martin van Creveld z Hebrajskiego Uniwersytetu w Jerozolimie uważają, że zmierzch wysoko zorganizowanych państw narodowych doprowadzi do anarchizacji świata: nędza, epidemie i wojny lokalne wymuszą migracje ludności na skalę nie spotykaną od czasów wędrówki ludów w Eurazji. Wszystko to widzimy już dzisiaj w Afryce. Autorzy stawiają tezę, iż przyszłość przyniesie pogorszenie się sytuacji.(...)

Pod ciśnieniem nędzy strumyki afrykańskich uciekinierów już od dawna przebijają się do Europy przez Morze Śródziemne. Ostatnio sporo hałasu spowodowało we Włoszech odkrycie kolonii nielegalnych imigrantów na wysepkach Pelagijskich, położonych bliżej wybrzeża Tunezji niż Sycylii. Według prasy hiszpańskiej, spośród setek afrykańskich uciekinierów, próbujących na co dzień przepłynąć na łódkach i tratwach z Maroka do południowych wybrzeży Portugalii i Hiszpanii, połowa ginie na morzu, służby graniczne przechowują i deportują 40 procent, dziesięciu procentom udaje się dotrzeć do najbliższej stacji kolejowej. W ciągu doby znajdują się w Paryżu lub Brukseli i giną z oczu. Jest to początek zbierającej fali.

² Jastrzębowski J. Czyj będzie wiek XXI? Nowy Dziennik. Przegląd Polski. 2 stycznia 1997.

W Niemczech jest już blisko osiem milionów imigrantów (przeważnie Turków, Kurdów i byłych Jugosłowian), z tego dwa miliony nielegalnych. Francja (przybysze z Maghrebu i Afryki) ma ich, proporcjonalnie do liczby ludności, jeszcze więcej. Stąd zjawisko Le Pana. W Szwajcarii, co piąty mieszkaniec jest emigrantem.(...)

Stany Zjednoczone barykadują granicę z Meksykiem, aby uchronić się przed zalewem uciekinierów z Gwatemali, Salwadoru, Hondurasu. Tysiące kilometrów płotu z drutem kolczastym, całonocne loty helikopterów rozświetlających busz halogenowymi reflektorami, patrole za uciekającymi ciężarówkami z żywym towarem. Nastroje w Kalifornii? W referendum przeprowadzonym wraz z listopadowymi wyborami mieszkańcy wezwali władze do wprowadzenia drastycznych sankcji antyimigracyjnych, pozbawiających „nielegalnych” dostępu do służby zdrowia i szkolnictwa, ale i tak hiszpański jest językiem oficjalnym w południowej Kalifornii, na równi z angielskim. Nie da się ignorować faktów.(...)

Po wiekach ekspansji terytorialnej i hekatombach ludności wyniszczonej w oficjalnie wypowiedzianych wojnach, XXI wiek może wyróżnić się ogromnym egoizmem, strachem i zamykaniem się w sobie narodów bogatych, zaś ekspansją biednych. Wiek XXI może przypaść tej cywilizacji, która najsukcesyjnie zabezpieczy się przed nowymi wędrowkami ludów. Już obecnie całe grupy państw należących do zachodniej cywilizacji zatrzymują wrota graniczne, broniąc swego dobrobytu i swego stylu życia przed ludzkim potopem z południa i wschodu.

Powyżej przytoczone stwierdzenia to przykłady poglądów na perspektywy współczesnej cywilizacji. Znaczne rzesze intelektualistów świata dyskutują i poszukują odpowiedzi na pytania: Jaki jest współczesny świat i w jakim kierunku zmierza? Jakie są najistotniejsze zmiany polityczne i socjologiczne współczesnej cywilizacji? Czy stabilizuje się z tendencją wygaszania sprzeczności i konfliktów czy odwrotnie? W toku tych poszukiwań wyłoniły

się trzy zasadnicze nurty, reprezentantami których są: Fukuyama³, Huntington⁴ oraz Tofflerowie⁵.

1.1. Koniec historii - Fukuyama

Koniec Zimnej Wojny oznacza koniec ważnego konfliktu w polityce globalnej i wyłonienie się jednego, relatywnie harmonijnego świata. Najbardziej reprezentatywnym dla tego założenia jest teza o „końcu historii” rozwinięta przez Francis Fukuyamę. „Możemy być świadkami końca historii jako takiej: to jest końcowy punkt ideologicznej ewolucji i uniwersalizacja zachodniej liberalnej demokracji jako finalnej formy ludzkiego rządu”.⁶

Rozwijając tą tezę Fukuyama w rozmowie z Jackiem Żakowskim twierdzi: „Ludzie wychowani w różnych narodach czy społeczeństwach zapewne nigdy nie będą tacy sami, ale pod wieloma względami z czasem coraz mniej będzie nas różniło. Obserwując, co dzieje się w Europie, Ameryce, Azji widzę dwie zasadnicze tendencje. Z jednej strony, należąc do jednego systemu

³ Francis Fukuyama - amerykański filozof, ekonomista, politolog, były wicedyrektor Zespołu Planowania Departamentu Stanu USA i współpracownik Rand Corporation, obecnie profesor na uniwersytecie w Bolston. W Polsce ukazały się trzy najważniejsze prace Fukuyamy: „Koniec historii”, „Ostatni człowiek” i „Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu”.

⁴ Samuel P. Huntington amerykański politolog, dyrektor Instytutu Studiów Strategicznych Uniwersytetu Harvarda. Był również dyrektorem planowania bezpieczeństwa Rady Bezpieczeństwa Narodowego administracji Cartera a obecnie prezydent Amerykańskiego Stowarzyszenia Nauk Politycznych. Najważniejszą jego książką, która uzyskała rozgłos w świecie jest „Zderzenie cywilizacji”.

⁵ Alvin i Heidi Tofflerowie należą do światowej elity myślicieli z zakresu nauk społecznych. Ich książki takie jak: „Szok przyszłości”, „Trzecia fala”, „Wojna i antywojna” stały się światową klasyką, uzyskując wiele nagród i wyróżnień. Alvin Toffler jest profesorem wielu uniwersytetów i towarzystw naukowych. Heidi Toffler jest profesorem Uniwersytetu Obrony Narodowej Stanów Zjednoczonych, została m.in. odznaczona przez prezydenta Włoch za jej wkład do myśli naukowej. Spiker Izby Reprezentantów Newt Gingrich, który domagał się od kongresmenów by obowiązkowo przeczytali kolejną książkę Tofflerów „Creating a New Civilization” („Tworzenie nowej cywilizacji”) stwierdził: „Tofflerowie wpływają na polityków obu partii (Demokratycznej i Republikańskiej) patrząc poza horyzont najbliższych wyborów i myśląc o Ameryce XXI wieku.” Książkę tą poleca również każdemu ze swoich rodaków, który myśli o poprawie jakości życia dla siebie i swoich dzieci.

gospodarczego i żyjąc w podobnych ustrojach stajemy się coraz bardziej podobni. Czytamy te same książki, tak samo się ubieramy, podobnie pracujemy, oglądamy te same programy telewizyjne, a profesjonaliści - finansiści, naukowcy, politycy czy biznesmeni - tworzą światowe społeczności. Z drugiej strony, coraz ważniejsze stają się dla nas wspólnoty lokalne. Już nawet nie regionalne czy narodowe, ale obejmujące społeczności mieszkające w zasięgu łatwego dojazdu samochodem.(...)

Głęboki pesymizm Huntingtona nie jest zasadny. Owoce demokracji i globalnego wolnego rynku są zbyt atrakcyjne, by na dłuższą metę mogły się im oprzeć wielkie grupy ludzi. W tym sensie historia rzeczywiście się skończyła.(...)

Koniec historii to nie jest koniec świata. Ludzie będą się dalej rodzić i umierać jak dawniej. Będą przeżywać dramaty i brali udział w konfliktach. Będą kreowali idee i pewnie też wojowali - choć instynkt walki rozładujemy dziś raczej nie na polu bitwy, lecz na wolnym rynku.

Nie zabraknie dramatycznych wydarzeń ani tematów dla gazet. Natomiast nie będzie już na tym świecie dalszego ciągu historycznej drogi, która od gromad i plemion - przez rozmaite starożytne imperia, niewolnictwo i kolejne etapy władzy feudalnej, różne despotyzmy, monarchie, tyranie, dyktatury - doprowadziła nas wreszcie do czasów demokracji. W tym sensie skończyła się po heglowsku rozumiana historia, bo nic lepszego od demokracji i wolnego rynku w naszym ludzkim świecie stworzyć nie możemy.⁷

Nawiązując do problemów Fukuyama nie twierdzi, że demokracja nie napotyka wyzwań.(...) Problemów jest wiele. Na przykład **wszystkie zachodnie demokracje nie mogą się uporać z problemem rynku pracy dla ludzi słabo wykwalifikowanych. W Ameryce prowadzi to do drastycznego spadku zarobków tych ludzi, w Europie do wysokiego bezrobocia. Dziś**

⁶ Fukuyama F. *The End of History*, *The National Interest*, 16 (Summer 1989), s. 4.

⁷ Fukuyama F. w rozmowie z Żakowskim J. „Nowej historii nie będzie”, *Gazeta Wyborcza* 24-26.12.1997, s. 12-13.

jest to największe wyzwanie dla polityki gospodarczej - ale nie to zagraża demokracji. Jeśli istnieje prawdziwe zagrożenie, to tkwi ono w socjologii - w załamaniu się porządku społecznego, na którym opierały się demokracje. (...) Myślę przede wszystkim o rozpadzie rodziny. W Stanach Zjednoczonych blisko co trzecie dziecko rodzi samotna matka. Kryzys wartości społecznych i społecznego zaufania ma wiele objawów: słabnięcie rodziny, wzrost przestępczości, zanikanie różnych instytucji społecznych, takich jak kościoły, stowarzyszenia czy kluby towarzyskie, rosnąca rola prawników mająca zrównoważyć skutki zaniku zaufania.(...)

Demokracja to system ograniczonej władzy - co oznacza, że państwo akceptuje rozległą sferę wolności obywatelskich, prawa jednostki i jej prywatność. Żeby ten system mógł działać musi istnieć pewien ład społeczny. Ludzie muszą uznawać pewne wspólne zasady organizujące ich życie. Musi ich łączyć poczucie wspólnoty zasad, pozwalające tworzyć stowarzyszenia i grupy spontanicznie zajmujące się organizowaniem różnych sfer życia, którymi nie zajmuje się państwo.

Ten ład, z którego wyrastał demokratyczny porządek na naszych oczach się kruszy. W Ameryce i Europie Zachodniej topnieje społeczny kapitał demokracji, który naszym rodzicom i dziadkom pozwalał twórczo współdziałać w różnych ruchach społecznych, klubach, związkach. Ludzie czują się coraz bardziej samotni, anonimowi w tłumie, pośród którego żyją. Czują brak norm czy reguł społecznych. Dokuczają im brak wspólnoty.(...) Demokracja jest bezpieczniejsza i może sprawniej działać tam, gdzie są więzi rodzinne, sąsiedzkie, lokalne. Dziś wszystkie te więzi słabną.(...)

Jeśli ten nieład będzie się nasilał, ludzie zaczną się głośno domagać stanowczej interwencji państwa w celu ustanowienia ładu społecznego. Mogą zostać uruchomione procesy, które stopniowo doprowadzą do zastąpienia postulatu demokratycznego przez autorytarny czy wręcz totalitarny”.

Mimo tego „Nie będzie nowej historii. Mogą być kryzysy, regresy, nawet załamania. Demokracja może ewoluować. Może radykalnie osłabnąć, może

nawet przegrać (...). Ale niczego lepszego nie stworzymy. Wypróbowaliśmy wszystkie możliwe warianty i żaden nie był lepszy od sprawnej demokracji. Dlatego trzeba jej bronić, co przede wszystkim oznacza, że trzeba chronić jej infrastrukturę. Nie tylko infrastrukturę społeczną z jej obyczajami, wspólnotami, więziami. Także infrastrukturę psychiczną. Trzeba podtrzymać - a tam gdzie jej nie ma, kreować - irracjonalną dumę obywateli z tego, że żyją w demokratycznym państwie, oraz z tolerancji, którą wobec siebie żywią i bez której demokracja istnieć by nie mogła.(...)

Na pytanie autora wywiadu czy „ostatni człowiek” zamieszkujący demokratyczne kraje u „końca historii” - unikający konfliktów, wyrozumiały spokojny, z nikim nie chcący wojować, porzucający (...) „dumną wiarę we własną moc i wyższość na rzecz miękkiego, bezpiecznego trwania w wygodzie”, ów „człowiek bez piersi”, zlepek pożądania i rozsądku” - może być dumny nie tylko z własnego domu, biura, konta, samochodu, ale też z demokracji. Dumny na tyle by chciał jej bronić. Czy demokrację obronią drobnomieszczanie, dla których miarą świata są plastikowe pieniądze? - Fukuyama odpowiada, że: „Ostatni człowiek” - wbrew temu, co myślał Nietzsche - to nie drobnomieszczanin wciąż tylko walczący o swoje plastikowe pieniądze. Prawdziwy „ostatni człowiek” jest produktem państwa opiekuńczego. Żyje z tego, co da mu władza, i uważa, że to urzędnik powinien się zatroszczyć o jego potrzeby. Nie ma wielkich wymagań i aspiracji - ale też nic nie tworzy. Chce tylko żyć wygodnie. Może nawet chodzi do jakiejś pracy, ale nie po to by tworzyć, by się realizować, by „zdobyć uznanie”, prestiż czy szacunek, lecz by sobie zapewnić minimum komfortu. Żyje by konsumować, nie po to, by konkurować z innymi. Przez ostatnie pół wieku powstały na Zachodzie całe społeczeństwa takich „ostatnich ludzi”, którzy w pracy tylko zerkają na zegarek, a gdy wracają do domu, całymi rodzinami siedzą przed telewizorem i wtedy czują się naprawdę szczęśliwi.(...)

Państwo opiekuńcze, zwłaszcza w wersji europejskiej, stworzyło model obywatela, który niszczy korzenie liberalnej demokracji. Zainteresowanego

własnym dobrobytem i wygodnym życiem, ale całkowicie pozbawionego skłonności do altruizmu, do dobrowolnego poświęcenia czegokolwiek na rzecz własnej wspólnoty i do podejmowania jakiegokolwiek ryzyka. Nie tylko ryzyka ekonomicznego. Także politycznego, na przykład obrony wolności i demokracji, gdyby coś im miało poważnie zagrozić.(...)

„Ostatni człowiek” jest nie tylko zbyt wygodny, by być agresywnym wobec innych, lecz także zbyt zdemoralizowany, by chciał się sam bronić.(...) Raczej będzie szukał ugody z agresorem. Jeżeli w nowoczesnych społeczeństwach liberalnej demokracji przetrwała ta agresja i duma, które od zawsze kierowały ludzkim postępowaniem i kreowały postęp, to w znakomitej większości skupiły się one w sferze gospodarczej, polityce, w niektórych wolnych zawodach. Ci, którzy nie są „ostatnimi ludźmi”, którzy chcą czegoś więcej niż wygodnego życia, z potworną zaciekłością walczą na wolnym rynku. Ale walczą bezkrwawo.

Konkurencja na światowym wolnym rynku - a także na rynkach lokalnych - nie tylko generuje postęp, ale też zastępuje wojny i pojedynki. **Prawdziwe krwawe bitwy rozgrywają się dziś nie na równinach i oceanach, ale na wielkich giełdach - na Wall Street, w londyńskim City, w Tokio, Hongkongu. W świecie rządzonym raczej siłą pieniądza niż broni, nie trzeba już nikogo zabijać. Lepiej go zrujnować, odebrać mu rynek, narzucić konkurencję, której nie podola. By wygrać „zimną wojnę”, nie trzeba przecież było ani jednego wystrzału.(...)**

Ci, którzy dobrze radzą sobie na wolnym rynku, to nie wyśmiewani mieszczanie w ciepłutkich papuciach. To raczej rycerze czy wojujący książęta tego wieku - walczący o pieniądze i rynki zbytu, ale również o władzę, panowanie, uznanie. To są heglowscy „panowie”, gotowi zginąć, by zaspokoić ów platoński *thymós*, który wciąż każe im wykazywać, że są bardziej skuteczni, bardziej operatywni, mają więcej inwencji niż ich konkurenci.(...)

W pewnym sensie kult konsumpcji i państwo opiekuńcze z wielu ludzi zrobiły niewolników. Ale z drugiej strony wolny rynek i globalizacja stwo-

rzyły innym ludziom praktycznie nieograniczoną możliwość realizowania ich thymotejskich ambicji.(...)

Przed rewolucją przemysłową ten, kto miał ambicje przywódcze i chciał być rzeczywiście wybitną osobistością, a nie urodził się księciem, musiał wybierać karierę w wojsku albo w kościele (...) a dziś może zostać na przykład Billem Gatesem i w kilka lat zbudować wirtualne imperium.(...) Więc postęp jest zasadniczy. Nikt nie musi zginąć, niczyja krew nie musi być przelana. A przecież poza gospodarką stworzyliśmy też wiele innych pól bezkrwawej rywalizacji - w sporcie, nauce, kulturze, polityce. Dziś nie trzeba sięgać po władzę publiczną, by zaspokoić *thymós*. Nie tylko Bill Gates ma potęgę równą prezydentom czy premierom. Także Michael Jackson, Spielberg, Carreras, Maradona. Gwiazdy masowej kultury, nobliści, czołowi sportowcy zaspokajają swe thymotejskie potrzeby w stopniu wcale nie mniejszym niż rycerz króla Artura, książęta krwi czy marszałkowie cesarza Napoleona.

„Ostatni człowiek” raczej destrukuje, niszczy, zabiera coś innym, niż tworzy albo cokolwiek komuś obcemu daje. Naprawdę nic dobrego nie może wyniknąć z tego, że coraz więcej ludzi przestaje się interesować czymkolwiek poza własną wygodą, spokojem i konsumowaniem.

1.2. Zderzenie cywilizacji - Huntington

Wbrew wielu optymistycznym opiniom o kierunkach rozwoju cywilizacji ludzkiej Huntington jest bardziej pesymistyczny. Uważa on, że „...kultura i kulturowa tożsamość, które w najszerszym sensie są cywilizacyjnymi tożsamościami, kształtują wzory spójności, dezintegracji i konfliktów w post zimnowojennym świecie.” Według Huntingtona po raz pierwszy w historii, globalna polityka jest zarówno multipolarna jak i multicywilizacyjna; unowocześnianie cywilizacyjne jest czymś innym niż przyjmowaniem kultury Zachodu (westernizacją). Unowocześnianie cywilizacyjne nie prowadzi do

powstania uniwersalnej cywilizacji jak również do przyjęcia kultury Zachodu (westernizacji) przez niezachodnie społeczeństwa.

Równowaga potęgi (siły) między cywilizacjami zmienia się: Zachód podlega degradacji relatywnego wpływu na innych; cywilizacja Azji rozszerza swoją ekonomiczną, militarną i polityczną siłę; Islam eksploduje demograficznie co niesie ze sobą destabilizujące dla państw muzułmańskich i ich sąsiadów konsekwencje. Generalnie niezachodnie cywilizacje powracają do wartości swoich własnych cywilizacji.

Wyłania się cywilizacyjny porządek świata: społeczeństwa przynależne do tej samej kultury skłonne są do wzajemnej współpracy; wysiłki czynione w celu przedstawienia społeczeństw z jednej cywilizacji na drugą są nieskuteczne; kraje grupują się wokół wiodących lub rdzennych dla danych cywilizacji krajów.

Pretensje uniwersalistów Zachodu coraz bardziej wiodą do konfliktu z innymi cywilizacjami, z czego do najpoważniejszych z Islamem i Chinami; na szczeblu lokalnym prowadzą do wybuchu lokalnych wojen głównie między muzułmanami i niemuzułmanami, generując mobilizację zwolenników co grozi dalszą eskalacją co w rezultacie niweczy wysiłek głównych państw zmierzający do powstrzymania tych wojen.

Przeżycie Zachodu zależy od powrotu Amerykanów do swojej zachodniej tożsamości oraz zaakceptowania przez cywilizację Zachodu, że jest ona unikalną a nie uniwersalną a także od jednoczenia i odnawiania cywilizacyjnego by zabezpieczyć cywilizację Zachodu przed wyzwaniem i zagrożeniami płynącymi ze strony niezachodnich społeczeństw. Uniknięcie globalnej wojny między różnymi cywilizacjami zależy od zaakceptowania przez przywódców multycywilizacyjnego charakteru globalnej polityki i wzajemnej współpracy w jego podtrzymaniu.⁸

⁸ Huntington S.P. *The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order*. Simon & Schuster, New York, 1996, s. 20.

W postzimnowojennym świecie najważniejsze różnice między ludźmi nie są ideologiczne, polityczne czy ekonomiczne. Są one kulturalne. Ludzie i narody próbują odpowiedzieć na najbardziej podstawowe pytanie stojące przed ludzkością: Kim jesteśmy? I odpowiadają oni na to pytanie w tradycyjny sposób jaki istoty ludzkie odpowiadały na nie, to jest przez odniesienie się do rzeczy, które są dla nich najważniejsze. Ludzie określają się przez swoich przodków, religię, język, historię wartości, zwyczaje i instytucje. Identyfikują się kulturowymi grupami: szczepami, grupami etnicznymi, wspólnotami religijnymi, narodami i w najszerszym kontekście cywilizacjami. Ludzie wykorzystują politykę nie tylko do poszerzania swoich wpływów lecz również do definiowania swojej tożsamości. Wiemy kim jesteśmy tylko wtedy kiedy wiemy kim nie jesteśmy i często tylko wtedy gdy wiemy przeciwko komu jesteśmy.

Państwa narodowe pozostają podstawowymi aktorami w światowych sprawach. Zachowanie państw jest podobnie jak w przeszłości kształtowane przez dążenie do potęgi i dobrobytu, lecz również przez kulturowe preferencje, wspólne wartości i różnice. Najważniejsze zgrupowania państw nie są już blokami Zimnej Wojny lecz raczej siedmioma lub ośmioma głównymi światowymi cywilizacjami.⁹

Rywalizacja mocarstw zamieniona jest zderzaniem cywilizacji. W tym nowym świecie dominujące, ważne i niebezpieczne konflikty wystąpią nie pomiędzy socjalnymi klasami, bogatymi i biednymi lub podobnie, ekonomicznie zdefiniowanymi grupami lecz pomiędzy ludźmi należącymi do różnych grup kulturowych. Wojny szczepowe i konflikty etniczne wydarzą się wewnątrz cywilizacji. (...) Najniebezpieczniejszymi kulturowymi konfliktami są te które położone są na linii styku cywilizacji.¹⁰

Książka Huntingtona „Zderzenie cywilizacji”, powstała na bazie jego eseju (...), drukowanego w amerykańskim kwartalniku „Foreign Affairs”, zaś

⁹ Tamże, s. 21.

ów esej powstał jako odpowiedź na „Koniec historii” Francisa Fukuyamy.(...) Huntington rozprawia się z teorią końca historii twierdząc, że ludzkość ma dopiero przed sobą konflikty na ogromną skalę.(...) Huntington twierdzi, że państwa narodowe mogą się sprzeczać i walczyć ze sobą, zaś potem godzić, ponieważ polityczne interesy narodów bywają zmienne. Cywilizacje pozostające w konflikcie ze sobą nie będą się godzić, ponieważ ich odmienne systemy wartości są stałe w skali pokoleń. Według autora następane stulecie przyniesie gwałtowne zaostrenie konfliktów wzdłuż linii „uskoków tektonicznych” dzielących cywilizacje, w tym zwłaszcza europejską cywilizację Zachodu oraz cywilizację islamu.¹¹(...)

1.3. Wizja rozwoju świata według Tofflerów

Według Tofflerów¹² dzisiaj świat wychodzi poza industrialną erę i wchodzi w nowy wiek.(...) Wyłania się nowa rewolucyjna ekonomia oparta bardziej na wiedzy niż na konwencjonalnych surowcach i fizycznej sile roboczej.(...) Każda fala zmian przynosiła ze sobą nowy rodzaj cywilizacji. Dzisiaj (...) odbywa się proces powstawania nowej, rewolucyjnej cywilizacji Trzeciej Fali z jej ekonomią, z jej formami rodziny, mediów i polityki.(...)

Wstępujemy obecnie (...) w geoinformacyjną erę.

Ponieważ masowe zmiany w społeczeństwie nie mogą nastąpić bez konfliktu, metafora historii jako „fale” zmian jest bardziej dynamiczna i lepiej oddaje istotę niż mówienie o transformacji do „postmodernizmu”. Fale są dynamiczne. Kiedy fale zderzają się tworzą silne prądy. Kiedy fale historii

¹⁰Tamże, s. 28.

¹¹ Jastrzębowski J. „Czyj będzie wiek XXI?” Nowy Dziennik. Przegląd Polski. 2 stycznia 1997.

¹² Poglądy Tofflerów na ten temat zostały wyłożone w wielu pracach, z których do najważniejszych należą: Future Shock (Szok przyszłości - wydanie polskie), The Third Wave (Trzecia fala - wydanie polskie), Powershift, War and Anti-War (Wojna i antywojna - wydanie polskie) i Creating a New Civilization.

kolidują ze sobą całe cywilizacje zderzają się. I to tłumaczy większość tego co wydaje się inaczej bezsensowne i przypadkowe we współczesnym świecie.(...)

De facto jeśli przyjmiemy falową teorię konfliktu, staje się jasne, że największa zmiana potęgi zaczynająca się obecnie na naszej planecie nie następuje pomiędzy Wschodem a Zachodem ani też pomiędzy Północą a Południem czy nawet pomiędzy różnymi religijnymi czy etnicznymi grupami. Najgłębszymi ekonomicznymi i strategicznymi zmianami jest dokonujący się podział świata na trzy odrębne i potencjalnie zderzające się cywilizacje.

Cywilizacja pierwszej fali była ściśle związana z ziemią (uprawą roli). Niezależnie od religii, przekonań, narodowości czy języka, cywilizacja ta była produktem rewolucji rolniczej. Nawet dzisiaj miliony żyją i umierają w przedmodernistycznych, agrarnych społeczeństwach uprawiając, podobnie jak ich przodkowie przed wiekami ziemię.

Cywilizacja drugiej fali pochodzi z konfliktu. Mając korzenie w Renesansie zaczęła się rodzić w umysłach ludzi około trzy wieki temu. Wiązało się z nią pojawienie się nauki newtonowskiej, później silnika parowego co z kolei zapoczątkowało powstawanie fabryk. Chłopi zaczęli się przemieszczać do miast. Pojawiały się i krążyły nowe idee postępu, praw i wolności jednostki, kontraktu socjalnego, sekularyzacji, rozdziału państwa od kościoła a także idea zakładająca wybieranie liderów przez wolę społeczeństw wyrażaną w wyborach. Zachodzące szybko zmiany doprowadziły do nowego sposobu zdobywania dóbr i bogacenia się. **Doprowadziło to do wytworzenia się nowego systemu, dla którego charakterystycznymi jest masowa produkcja, masowa konsumpcja, masowa edukacja, masowe media, masowe partie polityczne.** Nawet struktura rodziny zmieniła się z wielkiej, żyjącej pod jednym dachem wielopokoleniowej na małą rozproszoną w osobnych kwaterach typową dla społeczeństwa industrialnego.(...)

Ta nowa cywilizacja powstała w Zachodniej Europie zderzyła się z cywilizacją Pierwszej Fali. Rebelie, powstania, zatargi graniczne wybuchły gdy

wojna pomiędzy interesami cywilizacji Pierwszej Fali i Drugiej Fali stała się głównym źródłem konfliktu. Konflikt ten był głównym napięciem z którego rodziły się inne. Miało to miejsce niemalże we wszystkich uprzemysławiających się krajach. W Stanach Zjednoczonych zderzenie przemysłowo-komercyjnych interesów Północy z interesami rolniczego społeczeństwa Południa doprowadziło do wyniszczającej wojny domowej. Podobna rewolucja wybuchła również w Japonii. Rozprzestrzenianie się cywilizacji Drugiej Fali z jej sposobem tworzenia dóbr i bogacenia się zdestabilizowały również relacje pomiędzy państwami, tworząc próżnie i przesunięcia potęg lokalnych i światowych. Uprzemysłowienie prowadziło do ekspansji ekonomicznej, której towarzyszył nacjonalizm. Wojny o unifikację narodową wybuchły m.in. w Niemczech i Włoszech.(...) Polityczny środek ciężkości świata zaczął się przenosić z Imperium Otomańskiego i Carskiej Rosji w kierunku uprzemysłowionej Europy. Nowoczesna cywilizacja, produkt wielkich zmian Drugiej Fali, zakorzeniła się szybko wokół północnych wybrzeży Atlantyku. Wraz z rozwojem potęg atlantyckich wzrosło zapotrzebowanie na rynki, tanie surowce z różnych regionów świata. Doprowadziło to do wojen o kolonialne podporządkowanie i podział wpływów. **Z tym jak elity społeczeństw industrialnych wygrały walkę o władzę wewnątrz swoich krajów, wygrały również większą bitwę o dominację globalną.**

Ten sam główny konflikt był przyczyną globalnego starcia o dominację na świecie. Mimo, że wojny lokalne i starcia grup etnicznych w stylu Pierwszej Fali ciągle występowały, były one jednak marginalne jeśli chodzi o ich globalne znaczenie. Często tego typu konflikty w biednych obszarach społeczeństw agrarnych jeszcze bardziej osłabiały te społeczeństwa i czyniły je podatnymi na kolonizację przez społeczeństwa industrialne.(...)

Najbardziej zabójcze wojny wybuchły w celu wyłonienia dominującej nad światem potęgi lub potęg. Toczyły się one między społeczeństwami Drugiej Fali, przy całkowitej dominacji nad cywilizacją Pierwszej Fali.

Dzisiaj podział świata wygląda jeszcze inaczej. Świat ten zdążył do nowej struktury podziału. Powstaje trzecia cywilizacja przy dalej istniejących dwu poprzednich. Te zupełnie odmienne cywilizacje, pierwsza, ciągle symbolizowana motyką, druga linią montażową i trzecia komputerem, toczą rywalizację o przywództwo. Cywilizacje te charakteryzują wiele sfer takich jak: technologie, życie rodzinne, religia, kultura, polityka, biznes, hierarchia, przywództwo, wartości, moralność seksualna i epistemologia. Przesunięcia i radykalne zmiany następują w każdej z tych sfer. Dlatego też obserwujemy obecnie mnóstwo zjawisk, które są niezwykle różnorodne i sprzeczne ze sobą. Wiele z nich było nieakceptowanych socjalnie w przeszłości.(...)

Wszystkie te socjalne, technologiczne i kulturalne zmiany razem wzięte dają obraz transformacji w kierunku całkowicie nowej cywilizacji. Mamy więc do czynienia obecnie z trzysektorowym światem, w którym sektor Pierwszej Fali zaopatruje w produkty żywnościowe i surowce naturalne, sektor Drugiej Fali dostarcza taniej siły roboczej i realizuje masową produkcję a gwałtownie rozwijający się sektor Trzeciej Fali wprowadza dominację opartą na nowych sposobach za pomocą, których kreuje i eksploatuje wiedzę.

Narody Trzeciej Fali sprzedają światu informacje, innowacje, zarządzanie, kulturę i pop kulturę, zaawansowane technologie, oprogramowanie, edukację, opiekę medyczną, świadczą usługi finansowe i inne. Jedną z takich usług może być ochrona militarna oparta na dowodzeniu dominującymi siłami zbrojnymi Trzeciej Fali. (Co de facto miało miejsce w rejonie Bliskiego Wschodu, gdzie narody wysokiej techniki świadczyły tego typu usługi Kuwejтови i Arabii Saudyjskiej).

1.3.1. Czynniki produkcji

O ile ziemia, siła robocza, surowce i kapitał były głównymi czynnikami produkcji ekonomii Drugiej Fali, o tyle wiedza, szeroko definiowana jako dane, informacja, obrazy, symbole, kultura, ideologia, i wartości, jest centralnym zasobem ekonomii Trzeciej Fali. Mimo przyjmowania do wiadomości, implikacje tego zjawiska są prawie nie rozumiane. Dysponując odpowiednimi danymi, informacją i wiedzą staje się możliwe redukowanie wszystkich innych, niezbędnych do wytwarzania dóbr, zasobów. Odpowiedni wkład wiedzy może zmniejszyć zapotrzebowanie na siłę roboczą, zmniejszyć środki trwałe, oszczędzić energię, surowce, czas, powierzchnię użytkową i pieniądze niezbędne do produkcji. Komputerowo sterowane maszyny lepiej wykorzystują surowce, automaty zastępują siłę roboczą zmniejszając koszty i poprawiając jakość, elektroniczne systemy wymiany informacji między producentami i ich klientami pozwalają zmniejszać zapasy niezbędne do produkcji. Dlatego wiedza użyta właściwie, staje się substytutem innych zasobów, niezbędnych jako wkład do produkcji. Klasyczni ekonomiści mają z tym wiele problemów, gdyż wiedzę trudno wymierzyć i wycenić. Jednak wiedza jest obecnie najbardziej uniwersalnym i najważniejszym czynnikiem produkcji niezależnie od tego czy może być mierzona czy nie.

Tym co czyni ekonomię Trzeciej Fali prawdziwie rewolucyjną jest fakt, że o ile grunt, siła robocza, surowce i nawet kapitał można traktować jako wyczerpalne, o tyle wiedza jest dobrem niewyczerpalnym. Ta sama wiedza może być ponadto używana jednocześnie przez wielu, a ci generują nowe jej porcje.(...)

Podczas gdy wartość firmy Drugiej Fali może być mierzona w kategoriach wartości środków trwałych takich jak budynki, maszyny, zapasy, to wartość działających pomyślnie firm Trzeciej Fali coraz bardziej polega na ich zdolności do zdobywania, generowania, dystrybucji oraz strategicznego i operacyjnego stosowania wiedzy. Rzeczywista wartość firm takich jak Com-

paq, Kodak, Hitachi czy Siemens polega bardziej na pomysłach, wiedzy i informacji znajdujących się w głowach ich pracowników i w bazach danych oraz patentach kontrolowanych przez te firmy niż na liniach montażowych, samochodach i innych środkach trwałych, które te firmy posiadają. Przynajmniej kapitał obecnie jest coraz bardziej zawarty w nieuchwytnych formach.(...)

1.3.2. Odchodzenie od masowości

Masowa produkcja, jako charakterystyczna cecha ekonomii Drugiej Fali, staje się stopniowo zbędna. Firmy instalując skomputeryzowane systemy wytwarzania a często nawet robotyzując je są w stanie szybko zmieniać cechy wyrobu, nawet wykonując go według zamówienia klienta. To ukierunkowanie na elastyczność i różnorodność zaspokaja potrzebę wyboru klienta. Jedną z sieci domów towarowych w Stanach Zjednoczonych Wal-Mart oferuje swoim klientom jednocześnie około 110000 produktów różnych typów, rozmiarów, modeli, kolorów do wyboru. Jednak Wal-Mart to masowy sprzedawca mimo wszystko. Rynek odchodzi coraz bardziej w kierunku mniejszych bardziej elastycznych firm oferujących jeszcze lepsze możliwości wyboru i zakupów. Telewizyjne zakupy, sprzedaż za pośrednictwem Internetu, poczta bezpośrednia i inne podobne formy zapewniają coraz większą różnorodność i dostarczają towar dopasowanych do indywidualnych upodobań konsumenta bezpośrednio do jego domu. Redukuje to masowość produkcji jednego wyrobu.

Już obecnie w Stanach Zjednoczonych można zauważyć coraz wolniej sprzedające się w sklepach komputery. Oferty firm wysyłkowych są lepsze, bardziej zróżnicowane i tańsze. Klient nie musi zabiegać o informację, wystarczy minimalne zainteresowanie, polegające na zadzwonieniu do informacji firmy i szybko można mieć katalog wyrobów. Przy czym warto dodać, że każda nawet nieduża firma która zabiega o klientów posiada swój telefon z serii 1-800- lub podobny, na który konsument dzwoni na koszt firmy. By

było łatwiej zapamiętać numer firmy zazwyczaj dobierają tak numery tych telefonów by po jednakowym dla wszystkich początku 1-800- następowała nazwa firmy, jej skrót lub charakterystyczne słowo. Przyciski aparatów telefonicznych są opisane nie tylko cyframi lecz i literami stąd informacja jest ta sama jednak o wiele łatwiejsza do zapamiętania. Co się tyczy komputerów to oferty firm wysyłkowych są bardzo bogate i konsument sam sobie zamawia dowolną konfigurację. Jeśli ma wątpliwości lub brak mu wiedzy specjalista mu doradzi. Ceny zmieniają się z tygodnia na tydzień w miarę jak się pojawiają coraz doskonalsze produkty. Podobnie sprzedaje się i inne towary i usługi.(...)

Również reklama podąża za tymi tendencjami i stara się trafiać coraz precyzyjniej do wąskiego grona konsumentów. Umożliwia to pojawienie się wielkiej ilości kanałów telewizji satelitarnej i kablowej. Nastąpiło zróżnicowanie i specjalizacja programów i ich treści przy jednoczesnej możliwości wielkiego wyboru. Współczesne kable światłowodowe umożliwiają przesyłanie nawet 500 interaktywnych kanałów telewizji. Możliwa staje się więc komunikacja dwustronna. Sprzedawca może więc adresować reklamę z jeszcze większą precyzją. Stopniowo wkraczamy w okres kiedy po złożeniu zamówienia przez konsumenta towar będzie produkowany zgodnie z jego życzeniem. Następuje więc powolny zmierzch masowej produkcji i dystrybucji a współczesna komunikacja rewolucjonizuje ekonomię i prowadzi ją z jednorodności w kierunku skrajnej różnorodności.(...)

1.3.3. Praca

Praca również się zmienia. Niskokwalifikowana praca fizyczna dominowała w Drugiej Fali. Masowa produkcja, oraz edukacja na zapotrzebowanie fabryk skutkowały przystosowaniem ludzi do rutynowej pracy polegającej zwykle na nieustannym powtarzaniu tego samego zespołu czynności. Trzeciej Fali towarzyszy wzrost wąsko specjalizowanych pracowników.

Niskokwalifikowana siła robocza jest zastępowana przez roboty, a nawet jeśli nie to jest łatwo wymienialna. Dla odmiany wysokokwalifikowani specjaliści będą coraz drożej kosztować i coraz trudniej będzie ich znaleźć. Rosnąca specjalizacja i szybkie zmiany pożądanych umiejętności pracowników będą redukować ich zamiennność i uniwersalność.(...)

1.3.4. Innowacyjność

Gdy ekonomie Japonii i Europy zaczęły odzyskiwać pełną sprawność amerykańskie firmy znalazły się pod silnym naporem konkurencji. Dla sprośtania jej wyzwaniom musiały przyjąć **filozofię nieustannej innowacyjności**. Nowe idee i pomysły co do produktów, technologii, marketingu, finansów stały się konieczne do przetrwania w warunkach silnej konkurencji. Dlatego też mądre firmy intensywnie zachęcają swoich pracowników do inicjatywy w zakresie nowych pomysłów, idei nawet jeśli zakładają całkowite odejście od dotychczasowych reguł.(...)

1.3.5. Skala

Jednostki produkcyjne kurczą się. Zanika widok tysięcy pracowników przechodzących w tym samym czasie przez bramę fabryki. **Skala operacji jak również wiele produktów się zmniejsza a nawet miniaturyzuje**. Wielkie grupy pracowników wykonujących te same czynności pracy fizycznej zastępowane są przez małe, zróżnicowane zespoły. Ilość małych firm się zwiększa. IBM z 370 000 pracowników został doprowadzony do skraju bankructwa przez małe firmy całego świata. By przeżyć firma ta podzieliła się na trzystaście mniejszych i zwolniła wielu pracowników. Duże firmy są zbyt ociężałe i mało elastyczne. Poprzez swoją wielkość stają się zbyt kompleksowe i trudne w zarządzaniu. Stara idea że duże jest lepsze staje się nie modna.(...)

1.3.6. Organizacja

Walcząc o dostosowanie się do szybkiego tempa zmian firmy prześcigają się w rozmontowywaniu ich biurokratycznych typowych dla Drugiej Fali struktur. Firmy epoki przemysłowej miały podobne do siebie struktury organizacyjne. Miały one piramidalne kształty i były monolityczne i biurokratyczne. Dzisiejsze rynki zbytu, technologie i potrzeby konsumentów zmieniają się tak gwałtownie i wywierają tak różnorodne ciśnienie na firmy, że biurokratyczna jednorodność staje się niewłaściwa. Restrukturyzuje się firmy mając w centrum uwagi raczej procesy niż specjalności czy rynki. **Względnie standardowe struktury ustępują miejsca matrycowym organizacjom, tworzonej ad-hoc zespołom projektowym, centrom zysku, podobnie jak rosnącej różnorodności strategicznych sojuszy, joint ventures i konsorcjów, z których wiele wykracza poza granice jednego państwa.** Ponieważ rynek ciągle się zmienia, pozycja przedsiębiorstwa jest tu mniej ważna aniżeli jego giętkość i zdolność do manewru.(...)

1.3.7. Integracja systemowa

Rosnąca złożoność gospodarki domaga się wyrafinowanej integracji i wyrafinowanego zarządzania. Aby powołać się na typowy przypadek – przedsiębiorstwo aprowizacyjne Nabisco ma sporządzić 500 zamówień dziennie na setki tysięcy produktów, które mają być wysłane statkami z 49 fabryk i 13 centrów dystrybucji. A równocześnie przedsiębiorstwo musi uwzględnić 30 tysięcy różnych aktów sprzedaży promocyjnej.

Zarządzanie takim złożonym przedsiębiorstwem wymaga nowych metod kierowania i niezwykle wysokiego stopnia systemowej integracji. To z kolei pociąga za sobą konieczność coraz większej ilości informacji krążących w obrębie organizacji.

1.3.8. Infrastruktura

Aby to wszystko skoordynować – aby prześledzić wszystkie składniki i produkty, aby zsynchronizować dostawy, uświadomić inżynierów i sprzedawców o ich wzajemnych planach, aby uczulić pracowników działu badań na potrzeby działu produkcji i nade wszystko po to, by przedstawić zarządowi spójny obraz tego, co się dzieje – miliardy dolarów wydano na sieć elektroniczną łączącą komputery, bazy danych i inne technologie informacyjne.

Ta potężna struktura elektronicznej informacji, często za pośrednictwem satelitów, spaja ze sobą przedsiębiorstwa, niejednokrotnie łącząc je również z komputerami i sieciami komputerowymi zarówno dostawców, jak i odbiorców. Istnieją również sieci, które wiążą ze sobą sieci.(...)

1.3.9. Perspektywy na przyszłość

W Trzeciej Fali ekonomie oparte na masowej produkcji stają się przestarzałe. Odchodzenie od produkcji masowej i krótkie serie wysoce zindywidualizowanych produktów są najnowszymi formami wytwarzania. Szeroko rozwijają się usługi. Nienamacalne zasoby takie jak informacja stają się kluczowym dobrem. Niewykształceni i o niskich kwalifikacjach pracownicy nie znajdują pracy. Stare sztandarowe koncerny epoki industrialnej takie jak General Motors czy Bethlehem Steels, które wówczas dominowały stają w obliczu upadku.

Całe zagłębie Ruhry, symbol ery industrialnej Niemiec przeżywa kryzys. Świecą pustkami pozamykane kopalnie i huty. Jedynie nierozzebrane konstrukcje wież kopalnianych i innej infrastruktury, jako pomniki przeszłości przypominają ducha ery industrialnej.

Związki zawodowe stopniowo zanikają. Również media, podobnie jak produkcja rozpraszają się i wielkie giganty telewizyjne tracą na znaczeniu z chwilą pojawiania się coraz to nowych kanałów i stacji telewizyjnych. Rów-

niez rodzina ulega przemianom. Rodziny z pojedynczym rodzicem, ponownie po rozwodach wchodzące w związki pary małżeńskie, małżeństwa bezdzietne i ludzie żyjący samotnie stają się coraz powszechniejsze. Kultura zmienia się z takiej w której standardy są jasno określone i zhierarchizowane na taką, w której idee, obrazy, symbole skracają się w wir. Istniejące wartości są zmieniane lub ignorowane.(...)

Całe społeczeństwo się przeto zmienia. Homogeniczność społeczeństwa Drugiej Fali ustępuje heterogeniczności cywilizacji Trzeciej Fali. Odpowiednio do tego ten bardzo kompleksowy nowy system potrzebuje coraz więcej i więcej informacji. Wymiana tej informacji między elementami nowej cywilizacji – firmami, agencjami rządowymi szpitalami, stowarzyszeniami i innymi instytucjami a także indywidualnymi ludźmi staje się niezbędna do funkcjonowania nowej cywilizacji. To tworzy zapotrzebowanie na komputery, cyfrową telekomunikację, sieci i nowe media.

Podobnie ekonomie w obszarze Trzeciej Fali funkcjonują na coraz większej szybkości. Informacja staje się coraz droższa i staje się substytutem surowców i innych zasobów. Państwa Trzeciej Fali stają się mniej zależne od partnerów z obszaru Pierwszej i Drugiej Fali za wyjątkiem rynków zbytu. Ostatecznie ich bazujące na najnowszej wiedzy technologie przejmą wiele zadań wykonywanych obecnie przez kraje z taną siłą roboczą i będą to robić szybciej, lepiej i taniej. Spowoduje to zagrożenie wielu istniejących obecnie powiązań pomiędzy bogatymi i biednymi krajami. Całkowity zanik tych powiązań nie jest możliwy bo nie jest możliwe powstrzymanie zanieczyszczenia środowiska, skażeń i migracji ludności. Również bogate kraje mogą nie sprostać wojnie ekologicznej, gdy biedni zaczną zmieniać swoje środowisko w sposób, który zniszczy wszystkich. Z tych powodów napięcia między cywilizacją Trzeciej Fali a dwoma starszymi formacjami cywilizacji będą narastać, a nowa cywilizacja będzie walczyć o ustanowienie globalnej hegemonii tak jak to robiła cywilizacja Drugiej Fali walcząc z Pierwszą w przeszłości.(...)

Ta koncepcja zderzania się cywilizacji pomaga zrozumieć wiele obecnych zjawisk, takich jak choćby rozwój nacjonalizmu.(...) Dla odmiany jest niezrozumiałym dla nacjonalistów że niektóre kraje pozwalają innym na inwazję w obszary własnej niepodległości. Globalizacja businessu i finansów wymagają by ekonomie Trzeciej Fali przejmowały coraz większe obszary suwerenności tak dotychczas strzeżonej przez nacjonalistów. Akceptowane są więc coraz większe wzajemne wchodzenie ekonomii w obszary i terytoria partnerów.(...)

Tak jak poeci poprzednich epok pisali narodowe hymny tak obecni gloryfikują wartości „świata bez granic”. **Te niezwykle ostre różnice cywilizacyjne mogą w zderzeniu owych cywilizacji prowokować najkrwawsze konflikty w przyszłości.** Jeżeli dzisiaj podział świata na owe trzy strefy nie jest jeszcze oczywisty, to jest tak dlatego, że transformacja ekonomii i cywilizacji z Drugiej do Trzeciej fali nigdzie się jeszcze nie zakończyła. Nawet w Stanach Zjednoczonych, Japonii i Europie wewnętrzna bitwa o dominację między elitami społeczeństwa industrialnego a elitami społeczeństwa ekonomii intelektu nie są jeszcze zakończone. Bardzo ważne instytucje i sektory produkcji Drugiej Fali ciągle istnieją, a polityczne lobby tej fali ciągle posiada dużą władzę. Niezależnie jednak od tego trajektoria jest oczywista. Globalny wyścig wygrany będzie przez kraje, które zakończą transformację do Trzeciej Fali z mniejszymi problemami wewnętrznymi, bez większych niepokojów społecznych.(...)

Jednocześnie te zmiany historyczne z dwustrefowego do trzystrefowego świata wywoływać będą najgłębsze starcie potęg na naszej planecie. **Każdy kraj próbował będzie ulokować się w tym trzystrefowym świecie. Ta trzystrefowość stworzyć będzie kontekst, w którym toczyć się będą wojny przyszłości. I większość z tych wojen będzie zupełnie inna od tych które większość z nas sobie wyobraża.**

2. CHARAKTER PRZYSZŁYCH WOJEN I KONFLIKTÓW

Toczy się obecnie wiele dyskusji na ten temat charakteru przyszłych wojen i konfliktów. Niektórzy uważają, że konflikty militarne będą wygasać, a walka przeniesie się na inne płaszczyzny. Jednak w zdecydowanej większości przypadków aktualne pozostaje Clausewitzowskie przekonanie o tym, że wojna jest narzędziem polityki i tylko tak ją należy postrzegać.

Wojnę (zdecydowana większość wojen) prowadzi się po to by osiągnąć cel polityczny, który jest niemożliwy do osiągnięcia przy zastosowaniu innych narzędzi polityki. Wojna ma doprowadzić do tego by przeciwnik zaakceptował wolę tego, który rozpoczyna wojnę. Istotą wojny jest stosowanie przymusu. W zależności od form tego przymusu zmienia się charakter wojny od zbrojnej do niezbrojnej (np. ekonomicznej). Obecnie coraz trudniej jest określić granice wojny w rozumieniu klasycznym, tzn. zbrojnej, której istotą jest zabijanie i fizyczne niszczenie ogniem. Siły zbrojne mogą być także wykorzystane do stosowania przemocy za pomocą groźby przeprowadzenia fizycznego niszczenia i zabijania.

Niezależnie od tego pojawiają się obecnie nowe, skuteczne metody stosowania przemocy w stosunkach międzynarodowych nie mające charakteru zabijania i niszczenia obiektów fizycznych, a mogące zagrozić nawet potęgom. Występują one głównie w postaci walki informacyjnej i stosowania broni nieśmiercionośnych. Jeżeli te nowe formy stosowania przemocy okażą się skuteczne, w przyszłości zmaleje znaczenie form klasycznych. Jeżeli siły zbrojne nie przystosują się do stosowania tych nowych formy przemocy to mogą stracić swoją użyteczność tak jak kiedyś straciła ją np. kawaleria konna. Te nowe formy stosowania przemocy, a szczególnie walkę informacyjną, jako szansę swojego rozwoju dostrzegły bardziej niż inni Amerykańskie Siły Powietrzne. Jest to nowa tendencja w stosowaniu sił powietrznych i powinna ona być uważnie śledzona bo może zmienić radykalnie środowisko i formę prowadzenia wojny powietrznej.

Odzwierciedleniem ogólnych wizji przyszłych wojen i konfliktów są wybrane poglądy teoretyków Zachodu i Wschodu.

2.1. Poglądy zachodnie

Najbardziej wyrazistymi zachodnimi wizjonerami charakteru przyszłej wojny są Avin i Heidi Tofflerowie. Swoją wizję przyszłej wojny przedstawili oni w książce „Wojna i antywojna”¹³. Najistotniejsze tezy tej wizji przedstawiono poniżej.

W roku 1991 pod osłoną nocy na piaskach pustyni Środkowego Wschodu zdarzyło się to, czego świat nie widział od trzystu lat. Pojawiła się nowa forma prowadzenia wojen, która ściśle odwzorowywała nową formę tworzenia dóbr materialnych. Oto jeszcze raz odkrywamy, że sposób, w jaki tworzymy dobra, i sposób, w jaki prowadzimy wojny, są nierozzerwalnie połączone.(...)

Mimo, że tylko historia może ostatecznie ocenić ten konflikt pod względem moralnym, ekonomicznym czy geopolitycznym, sposób w jaki prowadzono tę wojnę, pozostawiał, i nadal pozostawia, poważne konsekwencje dla wszystkich armii i dla wszystkich krajów świata.

Nawet dzisiaj nie rozumie się jasno tego, że Stany Zjednoczone i ich sojusznicy prowadzili równocześnie dwie różne wojny z Irakiem Saddama Husajna. A ściśle wojna ta przybrała dwie różne formy - jedna przynależała do drugiej fali, druga zaś do trzeciej. Rozlew krwi w Zatoce Perskiej zaczął się 2 sierpnia wraz z atakiem Saddama Husajna na sąsiedni Kuwejt, a nie, jak się często mówi, 17 stycznia 1991 roku, kiedy to koalicja kierowana przez Stany Zjednoczone uderzyła na Bagdad. Saddam jako pierwszy przelał krew.

¹³ Toffler A. i H. Wojna i antywojna. Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA S.A. Warszawa 1997.

W następnych miesiącach, podczas których koalicja Stanów Zjednoczonych i Narodów Zjednoczonych debatowała, jak zareagować, Saddam przechwalał się, że gdy nadejdzie „matka wszystkich bitew”, alianci zostaną „zmiecieni w pył”. Temat ten podjęty został przez różnych mędrków w zachodnich mediach oraz polityków, którzy przewidywali olbrzymie straty po stronie aliantów, sięgające około 30 tysięcy zabitych.¹⁴ Z ich przewidywaniami konkurowali niektórzy z wojskowych komentatorów.(...)

Saddam Husajn miał tylko czekać, aż Amerykę zdemoralizują telewizyjne obrazy olbrzymiej liczby zwłok opakowanych w plastikowe torby i przywozonych do Stanów na cmentarze wojskowe. Załamię się stanowcza postawa polityków. A on, Saddam Husajn, zachowa Kuwejt lub przynajmniej rejony bogate w ropę naftową.

Wszakże zakładano, że wojna w Zatoce Perskiej będzie typową wojną epoki industrialnej. Mimo, że podstawowe idee bitwy powietrzno-lądowej, wraz z jej późniejszymi korektami, krążyły niczym obieguwa moneta w kręgach wojskowych całego świata, **Saddam wbrew swym potencjałom do wiedzy militarnej, wydawał się całkowicie ich nieświadomy. Nie rozumiał, że nowy kształt wojny miał zmienić jej naturę.**

Podwójna wojna rozpoczęła się wraz z pierwszymi atakami sprzymierzonych.(...) Od samego początku prowadzono dwie różne kampanie powietrzne. Były one zintegrowane i tylko nieliczni umieli je rozdzielić. Jedna z nich stosowała powszechnie znane metody nowoczesnej wojny na wyczerpanie - to jest wojny drugiej fali. Flota powietrzna sprzed trzydziestu lat nieustannie przeprowadzała dywanowe naloty bombardując Irakijczyków w ich bunkrach. Tak jak w poprzednich wojnach, zrzucano „głupie” bomby, powodujące wielkie zniszczenia i straty. Pustoszyły one wszystko wokół, demoralizując zarówno irackie oddziały na pierwszej linii frontu, jak i znajdującą się

¹⁴ Rzeczywiste straty wyniosły, w przybliżeniu 340 ludzi; stanowi to mniej więcej jedną setną strat zapowiadanych w tego rodzaju przepowiedniach.

w obwodzie Gwardię Republikańską. Dowódca wojsk koalicji, generał Schwarzkopf, „przygotowywał pole bitwy”, jak ujmowali to jego rzecznicy prasowi, podczas gdy pół miliona alianckich wojsk lądowych szykowało się do ataku na linie irackie.(...)

Tę najbardziej morderczą formę prowadzenia wojny dobrze znały obie strony. Była to zindustrializowana rzeź. Nigdy nie dowiemy się, ilu irackich żołnierzy i cywilów zginęło w jej rezultacie.

Ale też całkiem odmienny rodzaj wojny toczono od pierwszego dnia. Zdziwienie ogarnęło świat już na początku za sprawą obrazów telewizyjnych, przedstawiających rakiety Tomahawk i bomby kierowane laserem, wyszukujące i trafiające z zadziwiającą dokładnością w swoje cele w Bagdadzie - w główną kwaterę Sił Powietrznych Iraku, w budynki, w których mieścił się iracki wywiad, w Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (główną kwaterę policji Saddama), w gmach Parlamentu, w kwaterę główną partii Baas.

Ze względu na zdolność przenikania w rejony najbardziej niebezpieczne i przenoszenia tam precyzyjnie sterowanych bomb, Nighthawk, myśliwiec nieuchwytny dla radaru, znany też jako F-117A, był jedynym samolotem przeznaczonym do atakowania celów położonych w centrum Bagdadu. Ataki koncentrowały się na dobrze chronionych stanowiskach dowodzenia obrony przeciwlotniczej wojskowego dowództwa i na urządzeniach kontrolnych. Wykonując tylko dwa procent spośród wszystkich lotów F-117A miały na swym koncie 40 procent ataków na cele strategiczne. I wbrew ponurym przepowiedniom każdy z myśliwców powrócił bezpiecznie do bazy.

W czasie pozostałych dni konfliktu telewizja akcentowała ten nowy kształt wojny. Rakiety naprawdę zakręcały i trafiały we wcześniej wyznaczone jako cel okna bunkrów, kryjących irackie czołgi i oddziały. Widzieliśmy taką wojnę na ekranach naszych telewizorów, jaka ukazywała się na elektronicznych monitorach pilotów i żołnierzy biorących w niej udział.

W rezultacie otrzymywaliśmy wysoce higieniczny obraz wojny. Na pozór stawała się ona formą bezkrwawej walki. Przeciwstawiała się telewizyjnym

obrazom wojny w Wietnamie, pełnym scen odrywania kończyn, miazdzenia czaszek i oblewania napalmem dzieci - i to wszystko w amerykańskim living roomie.

Zatem jedną z wojen w Iraku prowadzono za pomocą broni znamiennej dla drugiej fali przeznaczonej do masowego niszczenia. Z tej wojny bardzo niewiele pokazywały ekrany telewizyjne na całym świecie. Inną wojnę prowadzono bronią trzeciej fali, mającą działać z ogromną dokładnością i niszczyć w sposób dostosowany do celu, przy minimalizacji szkód ubocznych. I tę wojnę nam pokazano.(...)

Zniszczyć urządzenia przekazujące rozkazy. Odciąć łączność, by zapobiec przepływowi informacji w górę lub w dół w ramach łańcucha dowodzenia. Przejąć inicjatywę, uderzyć głęboko. Zapobiec wejściu do akcji odwodów przeciwnika. Zintegrować operacje powietrzne, lądowe i morskie. Zsynchronizować układ takich operacji. Unikać frontального ataku wymierzonego w mocne punkty przeciwnika. Przede wszystkim wiedzieć, co czyni przeciwnik, i zapobiec temu, by on wiedział, co my czynimy. Wszystko to wyglądało tak jak unowocześniona wersja bitwy powietrzno-lądowej.

Oczywiście wojna w Zatoce Perskiej wykroczyła poza bitwę powietrzno-lądową pod wieloma względami. Siły powietrzne odgrywały tu główną rolę, a nie, jak chciała tradycja - pomocniczą. Tak dramatyczna była to zmiana, że wielu powiadało, iż siły powietrzne spełniały na koniec postulatory swych wczesnych pionierów, takich jak Włoch Giulio Douhet (1869-1930), Amerykanin Billy Mitchell (1879-1936) i Brytyjczyk Hugh Trenchard (1873-1956).(…)

Jak już widzieliśmy, wiedza stała się czynnikiem zasadniczym w wytwarzaniu wartości gospodarczych.(…) Sposób prowadzenia wojen znamieny dla trzeciej fali, jak widzieliśmy w Zatoce Perskiej, miał wiele rysów charakterystycznych dla nowoczesnej gospodarki. Kiedy porównamy nowe ce-

chy prowadzenia wojen z cechami nowego porządku gospodarczego, paralele pomiędzy nimi narzucać się będą z nieodpartą siłą.

2.1.1. Czynniki zniszczenia

Tak jak nikt nie będzie całkowicie lekceważył znaczenia surowców czy pracy w produkcji, tak też byłoby niedorzecznością ignorowanie elementów materialnych w dziele zniszczenia. Zawsze też wiedza była ważnym czynnikiem wojen.

Niemniej rewolucją staje się umiejscowienie różnych postaci wiedzy jako rdzenia siły militarnej. Tak w procesie produkcji, jak i w procesie destrukcji wykorzystanie wiedzy zmniejsza potrzebę innych czynników.

„Wojna w Zatoce Perskiej - pisze Alan D. Campen - była wojną, podczas której uncja krzemu w komputerze przynosiła większe efekty niż tona uranu.” A. Campen powinien się na tym znać. Jest on emerytowanym pułkownikiem sił powietrznych i dawnym Director of Command and Control Policy w Departamencie Obrony Stanów Zjednoczonych. Teraz pracuje dla Armed Forces Communications and Electronics Association i jest autorem, a także redaktorem, *The First Information War*, nader wartościowego zbioru artykułów o problematyce technicznej, poświęconych wojnie w Zatoce Perskiej. Część danych, które tu przytoczymy, pochodzi właśnie stamtąd.

Campen stwierdza tam: „Pod względem ważności wiedza staje się rywalką broni i taktyki z chwilą, gdy mamy teorię, że wroga można rzucić na kolana, niszcząc lub uszkadzając środki służące dowodzeniu i kontroli”.

Jednym ze wskaźników rosnącego znaczenia wiedzy w sposobie prowadzenia wojen jest komputeryzacja. Zdaniem Campena: „Dosłownie każdy aspekt wojny jest dziś zautomatyzowany, wymaga warunków do przenoszenia znacznej liczby danych w wielu różnych postaciach”. Pod koniec Pustynnej Burzy w strefie wojny funkcjonowało ponad trzy tysiące komputerów, połączonych z komputerem znajdującym się w Stanach Zjednoczonych.

Na ekranach telewizyjnych odbiorcy widzieli samoloty, działa i czołgi, lecz nie widzieli nieuchwytnego przepływu informacji, danych i wiedzy dziś nieodzownych dla wykonywania najzwyczajszych funkcji wojskowych. Campen wskazuje: „Większość elementów funkcji w stałych bazach sił powietrznych jest zautomatyzowana. Czynności związane z zaopatrzeniem są sterowane komputerowo z samolotów.(...)”

Nad Zatoką Perską unosiła się najpotężniejsza broń informacyjna - aparatury systemu AWACS i J-STARS. AWACS (Ariborne Warning and Control System) - system wczesnego ostrzegania i dowodzenia - Boeing 707 wyladowany komputerami, urządzeniami komunikacyjnymi, radarami i czujnikami, których zasięg wynosił 360 stopni, toteż wykrywały każdy wrogi samolot lub rakietę, przekazując naprowadzające na cel dane myśliwcom przechwytyjącym i urządzeniom naziemnym.

Jego odpowiednikiem wykrywającym obiekty naziemne był J-STARS (Joint Surveillance and Target Attack Radar System) - połączony radarowy system rozpoznania i ataku. Miał on pomagać w wykrywaniu, rozerwaniu i zniszczeniu posuwających się oddziałów sił lądowych wroga. Takie właśnie koncepcje działań proponował Starry.(...)

Dwa samoloty systemu J-STARS wykonały 49 lotów, zidentyfikowały ponad 1000 celów, włączając w to konwoje, czołgi, samochody ciężarowe, wozy bojowe piechoty i działa, nadzorowały 750 myśliwców. Jak mówi Swalm: „Siły powietrzne kierowane przez system J-STARS w dziewięćdziesięciu procentach znajdowały cel za pierwszym razem”.

W tym samym czasie, w którym siły koalicyjne były zajęte zbieraniem, analizowaniem i rozdzielaniem informacji, pochłaniało je również niszczenie informacji i łączności przeciwnika. Końcowe sprawozdanie Pentagonu z przebiegu wojny w Zatoce Perskiej, tak zwane Sprawozdanie COW (Conduct of the Persian Gulf War) przesłane Kongresowi, wskazywało na to, że najwcześniejsze ataki kierowane były na emitery mikrofalowe, na centrale telefoniczne, stacje przekaźnikowe, węzły światłowodów i mosty, po któ-

rych przebiegały koncentryczne kable komunikacyjne. Prowadziło to albo do przerwania pracy tych urządzeń, albo zmuszało dowództwo irackie do użycia anachronicznych systemów, umożliwiających podsłuch, który dostarczał wartościowych informacji wywiadowczych. Te właśnie ataki, sprzężone z uderzeniami bezpośrednio wymierzonymi w polityczne ośrodki dowodzenia Saddama, zmierzały do zniszczenia lub izolowania irackiego dowództwa, odcięcia go od oddziałów pozostających na froncie.

Mówiąc inaczej, zadanie polegało na rozerwaniu mózgu i układu nerwowego sił zbrojnych Iraku. Jeśli jakaś część tej wojny miała charakter operacji chirurgicznej, była to, jeśli można tak powiedzieć, chirurgiczna operacja mózgu.

W miarę jak rośnie rozumienie tych faktów, we wszystkich częściach świata rodzi się przekonanie, że porządek gospodarczy, oparty na pracy umysłu, taki, jaki istnieje w Stanach Zjednoczonych, w Japonii i w Europie, pociąga za sobą porządek militarny oparty na pracy umysłu. Rzeczywiście, jak wkrótce zobaczymy, nawet kraje o niskim poziomie technologicznym biorą udział w wyścigu, mającym na celu poszerzenie wspartych na wiedzy części ich armii.

Posmak nowych teorii, być może, najlepiej wyraża Fatima Mernissi, wybitnie inteligentna marokańska feministka i socjolog, z muzułmańską porywcznością krytykująca rolę Stanów Zjednoczonych podczas wojny w Zatoce Perskiej. „Przewagę - wskazywała Mernissi - Zachód zawdzięcza nie tylko swemu wyposażeniu militarnemu, ile faktowi, że jego bazy wojskowe są laboratorium, a jego oddziały mózgiem, armią badaczy i inżynierów” (...). Rzecz ujmując pokrótce, wiedza jest teraz głównym środkiem niszczenia, tak jak jest głównym środkiem tworzenia.

2.1.2. Wartości niematerialne

Jeśli (...) przejęcie inicjatywy, lepszy wywiad, lepszy system porozumiewania się, lepiej wyćwiczeni żołnierze o silniejszej motywacji do walki, jeśli wszystko to liczy się bardziej niż liczba, przeto równowagę militarną określają silniej niematerialne, trudno policzalne czynniki, aniżeli czynniki zwykłe, łatwo policzalne, do których przywykli generałowie drugiej fali.

Tę rolę, którą odgrywają w przedsiębiorstwie przestarzałe metody obliczeniowe, w literaturze wojskowej odgrywają złożone formuły kwantytatywne, które starają się porównać siły obu stron w kategoriach ich liczebności i posiadanego przez nie sprzętu. Międzynarodowy Instytut Studiów Strategicznych jest jednym z najlepszych i najbardziej autorytatywnych źródeł danych wojskowych. Jego coroczną publikację, *The Military Balance*, gorliwie śledzą wojskowi strategowie i media całego świata. Udziela on bowiem szczegółowych informacji co do liczby ludzi, czołgów, śmigłowców, samochodów, samolotów, rakiet czy okrętów podwodnych, jakimi dysponuje każda z armii istniejących na świecie.(...) W przyszłości będzie nas powiadamiał, jaką mocą obliczeniową i jakimi możliwościami komunikacyjnymi dysponuje każda armia.

Sposoby, jakimi mierzono „wartość”, zarówno podczas wojny, jak i w przedsiębiorstwach, nie przystawały już do nowej rzeczywistości.

2.1.3. Odmasowienie

Całe to „odmasowienie”, obecnie w obrębie porządku gospodarczego i społecznego, objawia się również w wojskowości: „Kierujemy się (...) ku odmasowieniu destrukcji równoległe z odmasowieniem produkcji”. Jeśli odmasowienie w przemyśle konfekcyjnym znaczy tyle, co posłużenie się kierowanym przez komputer laserem celem wykrojenia indywidualnego

ubrania, na polu bitwy oznacza to użycie lasera do określenia indywidualnego celu.(...)

Przemysł farmaceutyczny wytwarza monokloniczne antyciała, które potrafią zidentyfikować antygen wywołujący chorobę, wedrzeć się weń dzięki specyficznemu położeniu receptora i zniszczyć antygen. Przemysł zbrojeniowy konstruuje pociski samosterujące dalekiego zasięgu, które potrafią zidentyfikować iracki bunkier, przedostać się do jego wnętrza poprzez wejście i go zniszczyć. Inteligentne narzędzia, stosowane w ramach określonego porządku gospodarczego, w czasie wojny wytwarzają inteligentną broń.

Po to, by zdać sobie sprawę z tych nowych, zadziwiających możliwości, należy choć na chwilę spojrzeć w przeszłość. Tak na przykład w roku 1881 brytyjska flota wystrzeliła 3 tysiące pocisków artyleryjskich na egipskie forty w pobliżu Aleksandrii, ale tylko dziesięć spośród nich trafiło w cel.

Całkiem współcześnie, w czasie wojny w Wietnamie amerykańscy piloci dokonali ośmiuset rajdów i stracili dziesięć samolotów, podejmując nieudane próby zniszczenia mostu Thanh Hoa. Później cztery F-4, wyposażone we wczesną wersję inteligentnych bomb, wykonały to zadanie za pierwszym razem.

W Wietnamie załoga amerykańskiego czołgu M-60 musiała znaleźć kryjówkę, następnie zatrzymywała czołg i celowała, zanim zaczęła strzelać. W nocy szanse trafienia na odległość 1800 metrów były, zdaniem eksperta w dziedzinie broni pancernej, Ralphi Hallenbecka, „niemalże równe zeru”. Dzisiaj załoga M-1 może strzelać nie zatrzymując czołgu. Noktowizory, lasery i komputery, które automatycznie korygują tor pocisku, biorąc pod uwagę temperaturę, siłę wiatru, a także inne czynniki, gwarantują to, że cel zostanie trafiony w dziesięciu przypadkach na dziesięć.

Dzisiaj jeden F-117, przeprowadzając jeden lot i zrzucając jedną bombę, może wykonać to, co w czasie drugiej wojny światowej wymagało 4500 lotów bombowców B-17 i zrzucenia 9 tysięcy bomb, a w czasie wojny w Wietnamie 95 lotów i 190 bomb.

„Spowodowała to - mówił James F. Digby, ekspert korporacji Randa, zajmujący się bronią precyzyjną - broń wykorzystująca informację, a nie siłę ognia. Dzięki niej znacznej redukcji uległ tonaż środków wybuchowych, które należy przetransportować”. Jego słowa wtórują słowom menedżerów przedsiębiorstw. Ci używają komputerów, by zminimalizować straty zużytego surowca i zminiaturyzować produkty, jednocześnie obniżając koszty składowania i transportu.

Wizja masowej zagłady będzie nam towarzyszyć tak długo, jak potrafimy przewidywać. Tak długo, jak długo istnieje wojna, broń może źle funkcjonować, zdarzać się też mogą śmiertelne błędy. Ale odmasowione zniszczenie, obliczone tak, by zminimalizować straty uboczne, będzie coraz bardziej opanowywać strefę walk, odpowiadając dokładnie przemianom w obrębie porządku gospodarczego czasów pokoju.

2.1.4. Praca

Powszechnie się dziś przyjmuje, że nowa „inteligentna” gospodarka wymaga też inteligentnych robotników. W miarę jak zanika zapotrzebowanie na pracę mięśni, pokaźną liczbę niewykwalifikowanych robotników zastępuje znacznie mniejsza liczba mających wysokie kwalifikacje pracowników i inteligentnych maszyn. Równoległy proces przebiega w wojskowości. Tu inteligentna broń wymaga inteligentnych żołnierzy. Kiepsko wykształcone oddziały mogą dzielnie walczyć, wręcz co charakteryzuje sposób prowadzenia wojen znamienny dla pierwszej fali. Mogą też one prowadzić i wygrywać wojny spod znaku drugiej fali. Jednakże są w równej mierze hamulcem dla armii trzeciej fali, jak jest nim niewykwalifikowany robotnik dla przemysłu tejże fali.

Koncepcja, wedle której wojna w Zatoce Perskiej była wojną nowoczesnych technologii, eliminującą z walki czynnik ludzki, okazała się fantazmatem. Faktem jest, że wojska wysyłane przez aliantów w rejon Zatoki Perskiej

stanowiły najlepiej wykształconą i najbardziej biegłą w kwestiach technicznych armię, jaką kiedykolwiek rzucono do boju.(...) Prawie dziesięć lat zajęło przygotowanie wojsk amerykańskich do nowego sposobu prowadzenia wojen, opartego na bitwie powietrzno-lądowej.(...)

Nowe wojsko potrzebuje żołnierzy, którzy potrafią posługiwać się swoim umysłem, którzy zdolni są porozumieć się z przedstawicielami różnych narodów i różnych kultur, którzy tolerują dwuznaczność, przejmują inicjatywę i zadają pytania, nawet wówczas, gdy prowadzą one do kwestionowania autorytetu. „Slogan z lat sześćdziesiątych „Podważaj autorytet”! utrwalił się w najmniej prawdopodobnych miejscach” - pisał Steven D. Stark na łamach „Los Angeles Times” - omawiając zmienny etos armii Stanów Zjednoczonych. Ta skłonność do zadawania pytań i do samodzielnego myślenia być może występuje nawet częściej w siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych aniżeli w wielu przedsiębiorstwach.(...)

Poziom wyszkolenia pilotów jest dziś znacznie wyższy niż we wcześniejszych okresach. W czasie drugiej wojny światowej młodych pilotów rzucono do akcji po kilku godzinach ćwiczeń. Dzisiaj wyszkolenie każdego pilota F-15 kosztuje miliony dolarów i wymaga lat, a nie dni czy miesięcy przygotowań.

Jak mówił jeden z oficerów Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych: „Broń jest na tyle inteligentna, na ile inteligentni są ludzie, którzy nią się posługują”. Dzisiejszy pilot nie działa samotnie, zamknięty w kabinie. Jest częścią obszernego, złożonego systemu interakcyjnego, wspieranego przez radary umieszczone w samolotach systemu AWACS, ostrzegające przed zbliżaniem się wroga, a także przez ekspertów w dziedzinie wojny i antywojny elektronicznej, znajdujących się tak na ziemi, jak i w powietrzu, przez oficerów zajmujących się planowaniem i wywiadem, analityków danych i personel telekomunikacyjny. Pilot w swojej kabinie musi przetwarzać olbrzymi zasób danych i dokładnie wiedzieć, jak dostosować się do tego złożonego systemu, który nieustannie się zmienia.

Zdaniem pułkowników sił powietrznych Rosanne Bailey i Thomasa Keameya: „Podstawowym czynnikiem, który prowadzi do pomyślnego wykorzystania technologii, pozostaje czynnik ludzki. W czasie operacji Pustynna Burza egzemplifikowali go piloci myśliwców używający rakiet klasy powietrze-powietrze AIM-7. Przyniosło to pięciokrotnie lepsze wyniki niż działania w Wietnamie... Było bezpośrednim rezultatem właściwej modyfikacji treningu, która kładła nacisk na wyspecjalizowane ćwiczenia, jak Red Flag i Top Gun, posługiwanie się ultrarealistycznymi symulatorami, które wykorzystują naszą technologię komputerową i, co ważniejsze, wyznaczają odpowiednie zadania odpowiedniej osobie”.

Coraz wyższy poziom wykształcenia ujawniał się również wśród wojskowych niższych rangą. Około 98 procent ochotników służących w armii w czasie wojny w Zatoce Perskiej miało dyplom szkół wyższych. Wielu spośród nich było ludźmi jeszcze bardziej wykształconymi(...)

Żołnierz frontowy nie jest tylko mułem dźwigającym amunicję ani też wyłącznie posiadaczem ładownicy. Orientuje się zarówno w taktyce wojsk zmechanizowanych jak i piechoty. Potrafi wykorzystać operacyjne możliwości śmigłowców, a także stałopłatów, gdyż to on pełni najczęściej funkcję czynnika kontrolnego. A skoro kieruje samolotem, znaczy to, że zna działanie broni przeciwlotniczej. Zna również geometrię i nawigację, co pozwala mu sterować ogniem moździerzy i ogniem artylerii (...) Wiedza o broni pancерnej i broni przeciwpancernej, o minach i broni oraz taktyce przeciwminowej, o użyciu środków niszczących, o komputerach, pojazdach zmechanizowanych, dalmierzach laserowych, celownikach termicznych, aparaturze służącej łączności satelitarnej, organizacji intendentury i logistyce - to zaledwie część jego umysłowego ekwipunku. Wojna trzeciej fali wymaga czegoś więcej aniżeli tylko pociągnięcia za spust(...)

Widzieliśmy już, że w miarę rozwoju gospodarki pojawiają się zmiany w obrębie stosunku pracy „bezpośredniej” do pracy „pośredniej”. W dziedzinie wojskowości występuje podobne zjawisko.

Terminologia wojskowa jest nieco odmienna. Żołnierze nie mówią o czymś „bezpośrednim” i „pośrednim”, mówią: „zęby” i „ogon”. A „ogon” w czasie trzeciej fali stał się dłuższy niż kiedykolwiek przedtem. Generał Pierre Gallois zanotował: „Stany Zjednoczone wysłały 500 tysięcy żołnierzy do Zatoki Perskiej, z czego 300 tysięcy stanowiło oddziały rezerwowe służące celom logistycznym. Ale naprawdę wojnę wygrało 2000 żołnierzy”. „Ogon” bowiem urósł do ogromnych rozmiarów. W skład tego „ogona” wchodził nawet pozostający w Stanach Zjednoczonych. Przy czym niektórzy pracowali we własnych domach na własnych komputerach.

Raz jeszcze to, co dzieje się w obrębie gospodarki, znajduje swe odbicie w obrębie wojskowości.

2.1.5. Innowacja

Innym rysem wojny w Zatoce Perskiej był wysoki stopień inicjatywy przejawiany zarówno przez wojskowych, jak i cywilów. „Sterowana przez komputery sieć, która przekazuje wszelkiego rodzaju dane wywiadu oddziałom Stanów Zjednoczonych, mającym przekroczyć granice Arabii Saudyjskiej 24 lutego 1991 roku, nie istniała jeszcze tego dnia, a tym bardziej nie istniała sześć miesięcy wcześniej, gdy irackie wojska najechały Kuwejt” - twierdzi pułkownik Alan Campen.

Sieć ta powstała w następstwie „improwizacji”... podjętej przez grupę nowatorów, którzy odkryli, jak nagiąć reguły, wymanewrować biurokratów i wykorzystać gotowy sprzęt komputerowy i oprogramowanie, aby szybko uporać się z całą sprawą”.

I jeszcze jedno - podstawowe systemy natychmiast łączyli ze sobą „technicy, którzy, widząc, że wyposażenie komputerowe i sprzęt służący łączności nadejdzie zbyt późno, konstruowali sieci w nieortodoksyjny i nieusankcjonowany sposób, wykorzystując nagromadzone wojskowe i cywilne zasoby informacyjne”.

Z wojny nad Zatoką Perską docierało do nas wiele takich historii. W stopniu niespotykanym w wojsku z radością witano przejawy inicjatywy, tak jak dzieje się to w prężnych, rywalizujących z sobą firmach.

2.1.6. Skala

Równolegle też zmienia się skala. Cięcia budżetowe w wielu krajach (...) zmuszają dowódców do zmniejszenia swoich oddziałów. Również inne czynniki wywierają presję w tym samym kierunku. Teoretycy wojskowi doszli do wniosku, że małe oddziały, podobnie jak „skromne i chude” przedsiębiorstwa zaangażowane w wojnę konkurencyjną „wyzwalają z siebie więcej energii w walce o dolara”.

Ogólna tendencja zmierza ku takim systemom uzbrojenia, które dysponowałyby większą siłą ogniową przy mniejszej liczbie ludzi obsługujących broń.(...) Zbliży się (...) dzień, w którym kapitałochłonna brygada trzeciej fali, licząca od czterech do pięciu tysięcy ludzi, będzie zdolna wykonać to, co wykonywała w przeszłości pełna dywizja, a małe, odpowiednio uzbrojone jednostki lądowe zastąpią brygadę. Podobnie jak i w obrębie cywilnego porządku gospodarczego, mniejsza liczba ludzi dysponująca rozumną technologią może zdziałać więcej niż wielu wyposażonych jedynie w narzędzia angażujące czystą siłę, narzędzia stosowane w przeszłości.

2.1.7. Organizacja

Zmiany w organizacyjnej strukturze sił zbrojnych przebiegają równolegle do zmian w świecie biznesu. Donald Rice, sekretarz sił powietrznych Stanów Zjednoczonych, zapowiadając ich reorganizację, wyjaśnił, że zmniejszenie nacisku na broń nuklearną i rosnące potrzeby elastycznej reakcji wskazują na nową strukturę, która zwiększa autonomię lokalnego dowodzenia. „Komentant bazy lotniczej będzie sprawował niepodważalną władzę nad wszystkim,

co znajduje się na przypisanym mu obszarze - od myśliwców i samolotów meteorologicznych po samoloty zakłócające pracę radaru". Podobnie jak przedsiębiorstwa spod znaku trzeciej fali, wojsko odchodzi od sztywnego systemu kontroli bieżącej z góry w dół.

Perry Smith, poprzednio generał sił powietrznych, kierujący planowaniem operacji o dalekim zasięgu, stał się popularną osobowością telewizyjną programu CNN, wówczas gdy komentował i interpretował wojnę z Irakiem. Jego zdaniem: „Teraz gdy Stany Zjednoczone sprawują tak wyraźny nadzór i kontrolę nad przebiegiem działań, gdy dysponują możliwościami komunikacyjnymi, które zapewniają im natychmiastowy dostęp do ich sił na całym świecie, wielu wydaje się, że wszystkimi wojnami będzie sterował Pentagon... Tymczasem to, co zdarzyło się w czasie wojny w Zatoce Perskiej, było przeciwieństwem takiej sytuacji”. **Frontowym dowódcom przyznano znaczną autonomię. „Kwatera Główna wspierała dowódców frontowych, lecz nie przesądzała o szczegółach ich działań”.**

Stanowiło to nie tylko odwrotność sposobu w jaki Stany Zjednoczone walczyły w Wietnamie. Kontrastowało również ostro z praktyką radziecką. Tam funkcjonował nowy system C3I. Wzmacniał on kierunek dowodzenia biegnący „z góry na dół” w ramach systemu opisanego jako dowodzenie „z tyłu oddziałami frontowymi”.

Przesunięcie w dół szczebli dowodzenia jeszcze bardziej kontrastowało z typem kierowania armią przez Saddama Husajna. Jego frontowi dowódcy bali się uczynić cokolwiek bez aprobaty z góry. W wojsku trzeciej fali, dokładnie tak, jak w przedsiębiorstwach trzeciej fali, prawo do podejmowania decyzji przesuwają się na najniższy z możliwych poziomów.

2.1.8. Integracja systemów

Coraz bardziej złożona struktura armii nadaje szczególne znaczenie terminowi „integracja”. W czasie wojny powietrznej w Zatoce „menedżerowie”

przestrzeni powietrznej, jak się ich nazywało, mieli „ubezkonfliktować” niebo, to znaczy zagwarantować, że jeden aliancki samolot nie wejdzie w drogę drugiemu. Aby tego dokonać, menedżerowie musieli wyznaczyć trasę tysięcy lotów określonych przez rozkazy dzienne dla sił powietrznych. Zdaniem Campena loty te odbywały się z wielką szybkością na „122 różnych szlakach zaopatrzenia w paliwo, w 660 ograniczonych strefach operacyjnych, 312 strefach działania rakiet, 78 korytarzach natarcia (strike corridors), 92 obszarach ciągłego patrolowania i w 36 strefach ćwiczebnych, co łącznie obejmowało ponad 93 600 mil”. Poza tym wszystko to musiało być „dokładnie skoordynowane z ciągle zmieniającymi trasami lotnictwa cywilnego sześciu niezależnych państw”.

Logistyka tej wojny również przyprawiała o zawrót głowy. Nawet proces wycofywania wojsk Stanów Zjednoczonych po zakończeniu walk stawał się olbrzymim zadaniem. Generał Wiliam G. Pagonis był odpowiedzialny za zaokrętowanie pół miliona żołnierzy i przewiezienie ich do Stanów Zjednoczonych. Ale przecież zadanie, o którym mowa, obejmowało również umycie, przygotowanie i przetransportowanie 100 tysięcy ciężarówek, dżipów i innych pojazdów kołowych, 10 tysięcy czołgów i dział oraz 1900 śmigłowców. Trzeba więc było przewieźć około 40 tysięcy kontenerów.

Ostatnio, po raz pierwszy, wielkie firmy transportowe, korzystając z techniki komputerowej i łączności satelitarnej, mogły prześledzić każdy ruch powierzonych im kontenerów. Pagonis, który nie przez przypadek uzyskał dwie specjalizacje na wydziale zarządzania, powiada: „Jest to pierwsza wojna w naszych czasach, kiedy policzono każdy śrubokręt i każdy gwóźdź”. Stało się to możliwe nie tylko za sprawą komputerów, baz danych i satelitów, lecz również za sprawą ich systemowej integracji.

2.1.9. Infrastruktura

Podobnie jak przedsiębiorstwa spod znaku trzeciej fali, również wojsko spod tego znaku wymaga obszernej, rozgałęzionej, elektronicznej infrastruktury. Bez niej systemowa integracja byłaby niemożliwa. Toteż wojna w Zatoce Perskiej ujawniła to, co nazwano „największą mobilizacją sposobów porozumiewania się w historii wojskowości”.

Wychodząc od nader ograniczonych możliwości regionu zbudowano w wielkim pośpiechu skomplikowany zestaw połączonych ze sobą sieci. Te sieci, w przekonaniu Larryego K. Wentza z Mitre Corporation, opierały się na 118 ruchomych, naziemnych stacjach służących łączności satelitarnej, wspomaganych przez końcówki 12 satelitów komercyjnych, dysponujących około 81 zwrotnicami, które zawierały 329 kanałów fonii i 30 obiektów do przekazu danych.

Skonstruowano nadzwyczaj skomplikowane połączenia, by zespolić wiele różnych sieci i baz danych, zlokalizowanych w Stanach Zjednoczonych, z tymi, które znajdowały się w strefie wojny. Połączenia te obsługiwały do 700 tysięcy rozmów telefonicznych i pozwalały na nadanie 152 tysięcy komunikatów dziennie, wykorzystując 30 tysięcy częstotliwości radiowych. W czasie tylko samej wojny powietrznej przeprowadzono blisko 30 milionów rozmów telefonicznych.

Bez tego „układu nerwowego” systemowa integracja byłaby niemożliwa, a straty koalicji okazałyby się znacznie większe.

2.1.10. Przyspieszenie

Słynne uderzenie generała Schwarzkopfa na zachodni kraniec głównych linii obronnych Saddama Husajna było klasycznym zastosowaniem manewru oskrzydającego. Ta operacja osaczająca była łatwa do przeprowadzenia przez każdego, kto pofatygował się, by spojrzeć na mapę, choć czyniono

wysiłki, starając się zmylić Saddama Husajna i narzucić mu myśl, że frontalny atak jest nieuchronny.

To, co nie było posunięciem klasycznym, i co zaskoczyło dowódców irackich, to szybkość, z jaką manewr ów wykonano. Zapewne nikt ze strony irackiej nie wierzył, że lądowe wojska alianckie mogą posuwać się z niespotykaną dotąd szybkością. Owo przyspieszenie działań wojennych (podobnie jak przyspieszenie transakcji gospodarczych) potęgowały komputery, urządzenia telekomunikacyjne i, rzecz znacząca, łączność satelitarna.

Niespotykane do tej pory przyspieszenie było czymś oczywistym w wielu innych aspektach wojny trzeciej fali (takich jak logistyka czy budowa urządzeń komunikacyjnych). Tymczasem jednak po wojnie odezwały się głosy krytyczne związane z tym, że wywiad taktyczny zbyt wolno docierał tam, gdzie potrzebowano jego danych. W początkach Tarczy Pustyni Alan Campen powiedział, że „żądania danych wywiadu na temat bieżącej sytuacji w Kuwejcie i Iraku” zaczynały przerastać możliwości wojskowego wywiadu Stanów Zjednoczonych.

Ogrom informacji płynął z satelitów i innych źródeł, lecz ich analiza była powolna i, z racji niedostatecznej pojemności komunikacyjnej, fotogramy ukazujące irackie pozycje lądowe i konstrukcje zaporowe docierały do jednostek, które ich potrzebowały, dopiero po dwunastu-czternastu dniach. Informacje zebrane przez wywiad wojskowy i Centrum Analiz Zagrożeń nadal przekazywano odręcznie różnym korpusom i dywizjom na froncie, wykorzystując w tym celu helikoptery, ciężarówki, a nawet nogi posłańców. A jednostki, o których tu mowa, były rozrzucone na obszarze wielkości wschodnich stanów. Z chwilą gdy zaczęły się działania lotnicze, czas dostarczania informacji skrócono do czternastu godzin. Był to poważny sukces, ale wciąż niewystarczający. Gdy zaczęły się walki, wiele systemów używanych do zbierania i przetwarzania informacji znajdowało się nadal w stadium rozwojowym, a niektóre nich, wysłane na Bliski Wschód, były zaledwie prototypami.

Jednakże w czasie bitwy kwestią istotną nie jest szybkość absolutna. Jest nią szybkość względna. Szybkość w stosunku do tempa poruszania się przeciwnika. A przewaga zwycięzców pod tym względem nie podlegała żadnym wątpliwościom. (Rzecz zabawna, zwłoka w dostarczaniu danych wywiadu byłaby mniej kłopotliwa, gdyby siły Stanów Zjednoczonych nie posuwały się tak szybko).

Pomimo tych niedociągnięć „Forbes”, magazyn poświęcony przedsiębiorstwem, miał rację, gdy pisał: „Ameryka wygrała wojnę w dziedzinie militarnej... tak jak Japonia wygrała z nami wojnę w dziedzinie handlu wysoko zaawansowaną technologią i wytwórczością, stosując konkurencyjną strategię, opartą na czynniku czasu i przyśpieszonych cyklów produkcyjnych”.

Oczywiście przedsiębiorstwo i armia to całkiem różne twory. Od żadnego z dyrektorów korporacji nie żąda się, by oddał swe życie na linii produkcyjnej, ani też by narażał życie swych pracowników. Ale sposób, w jaki dorabiamy się dóbr materialnych, jest też sposobem, w jaki prowadzimy wojnę.

W czasie konfliktu w Zatoce Perskiej występowały dwa różne sposoby prowadzenia wojny. Stały one pod znakiem drugiej i trzeciej fali. Siły irackie, zwłaszcza gdy zniszczono większość ich urządzeń radarowych i rozpoznania, stały się tradycyjną „maszyną wojenną”. Maszyny są tworem tępej technologii, charakteryzującej epokę drugiej fali, technologii potężnej, lecz nierozumianej. W przeciwieństwie do wojsk irackich siły sprzymierzone nie były maszyną, lecz systemem o dużo większym wewnętrznym sprzężeniu zwrotnym, lepszej komunikacji i zdolności do autoregulacyjnych poprawek. Jednym słowem, były one co najmniej w części „myślącym systemem”, z namiennym dla trzeciej fali.

2.2. Poglądy rosyjskie

Poglądy rosyjskie ilustruje artykuł profesora Gulina w *Myśli Wojskowej*¹⁵. Twierdzi on, że aktualnie naukowo-techniczny rozwój, szeroka informatyzacja wszystkich dziedzin życia, ma wpływ na rewolucyjne zmiany w sztuce wojennej. Wojny w XXI wieku będą miały inny charakter, zmieniając swój przebieg, będą potrzebowały jakościowo innych sił zbrojnych. Dlatego też, w ostatnich czasach, wśród teoretyków wojskowych szeregu państw rozpoczęła się dyskusja o nowej koncepcji wojny.

Obowiązująca wcześniej koncepcja powstała w wyniku uprzemysłowienia społeczeństw, międzynarodowych antagonizmów w okresie masowych zbrojeń, pojawienia się masowych armii tworzonych na podstawie powszechnego obowiązku służby wojskowej. Istota jej polega na tym, że o wyniku wojny decydują masowe armie i toczone przez nie bitwy. Takie podejście do wojny zapoczątkował Clausewitz, który analizując doświadczenia wojen napoleońskich doszedł do wniosku, że nie manewr czy zajęcie terenu wroga decyduje o zwycięstwie ale tylko całkowite zniszczenie jego sił zbrojnych.

„Siły zbrojne wroga - pisał - powinny być zniszczone tzn. doprowadzone do takiego stanu, w którym nie mogą kontynuować dalszej walki ... Krwawe rozwiązanie konfliktu, dążenie do zniszczenia sił zbrojnych wroga - to podstawowy cel wojny”.

Te zasady, w pewnym sensie prawidłowe dla swojego czasu, w XIX-XX wieku, stały się obowiązujące w czasie prowadzenia wojen. Wojskowi teoretycy na Zachodzie (Moltke, Fosch), a w późniejszym okresie także rosyjscy wojskowi stosowali te zasady w czasie prowadzenia wojen spychając inne na dalszy plan. Dogmatyczne zasady Clausewitza o użyciu sił zbrojnych bez żadnych ograniczeń i bez względu na to w co może się przekształcić stop-

niowo doprowadziło do pojawienia się koncepcji absolutnej, totalnej wojny. „Totalna wojna - koncepcja przygotowania i prowadzenia wojny agresywnej podporządkowującej jej interesy wszystkich materialnych sfer i życia duchowego społeczeństw, wykorzystywanie wszelkich sił i sposobów do masowego niszczenia stanów osobowych sił zbrojnych przeciwnika i jego społeczeństwa. Po raz pierwszy koncepcja ta została w całości przedstawiona przez gen. Ludendorfa”.

Takie myślenie oznacza, że wojna spycha na dalszy plan ekonomiczne, polityczne i duchowe życie państw a uznaje masową śmierć żołnierzy i ludności cywilnej walczących krajów.

Koncepcja wojny totalnej została wykorzystana w czasie I i II wojny światowej, w szczególności zrealizowano ją w okresie II wojny światowej. Trwała ona sześć lat dotknęła 1.7 miliarda ludzi z czego 110 milionów znajdowało się pod bronią. Ta wojna była najkrwawsza i najbardziej niszczycielska w historii ludzkości.

Barbarzyński charakter wojen totalnych polega też na tym, wykorzystywane w nich uzbrojenie powoduje duże straty również wśród ludności cywilnej. W związku z tym wzmacnia się niszczycielski charakter takich wojen.

I tak w I wojnie światowej zginęło ponad 10 milionów ludzi z czego 95% to żołnierze, a 5% - ludność cywilna. Natomiast podczas II wojny światowej z 50 milionów zabitych 52% stanowili żołnierze a 48% - ludność cywilna. W lokalnych konfliktach w latach 1948-82 zginęło 35 milionów ludzi z czego 30 milionów to ludność cywilna.

Koncepcja wojny totalnej przetrwała w planach strategicznych wielu państw świata, w tym także i Rosji, jednak pod koniec XX wieku historycznie się wypaliła, stała się anachronizmem. Dalsze zakładanie zastosowania broni masowego rażenia przeciwko siłom zbrojnym i całym narodom

¹⁵ Gulin W.P. „O nowej koncepcji wojny”. „Myśl wojskowa” (rosyjska) Nr 2/1997 r. Tłumacz. por. mar. Przemysław Jastrzębski.

we współczesnych warunkach prowadzi do globalnej katastrofy, śmierci całej cywilizacji. Ludzkość nie zdoła przeżyć jeszcze jednej wojny światowej.

Są poważne podstawy, dające nadzieję, że świat wchodzi w strefę wojen nowego typu, ukierunkowanych nie tyle na zniszczenie przeciwnika co na osiągnięcie celów politycznych bez udziału armii masowych. Stara koncepcja wojny staje się więc nieaktualna. W czasach kiedy na podstawie osiągnięć światowej nauki powstają nowe środki i sposoby nacisku, w tym również wojskowe, zmiana koncepcji staje się coraz bardziej na czasie. Dlatego też niezbędne jest nowe podejście do zagadnienia wojny i roli w niej armii, znaczenia działań regularnych i nieregularnych w konfliktach zbrojnych.

W warunkach panowania koncepcji krwawych bitew, działań regularnych, wszystko opierało się na walce zbrojnej. Uważano, że tylko to jest jedynym skutecznym sposobem prowadzenia wojny, która zaczynała się i kończyła działaniami zbrojnymi. W wyniku nacisku społecznego w okresie wojny lub przed jej wybuchem nastąpił proces przemian, który wskazał na inne sposoby rozwiązywania problemów - polityczne, ekonomiczne i dyplomatyczne. Wojnę charakteryzuje nie tylko forma nacisku, ale zasadnicze jej cechy: bezkompromisowa walka z użyciem środków bojowych w określonym czasie, zwycięstwo jednej ze stron i klęski drugiej. Jeśli chodzi o formy nacisku, to w czasie wojny stosowane są wszystkie znane jej rodzaje.

Autor podziela pogląd M. Borcewa, że „wojna jako samodzielne historyczne zjawisko nie zawsze związana jest z walką zbrojną, jest różnorodna w zakresie celów, stosowanych rodzajów nacisku i walki, ale zawsze jawi się jako najskuteczniejszy środek osiągnięcia zamierzonych planów”¹⁶. Co więcej, żeby wygrać wojnę, osiągnąć założone cele i oczekiwane rezultaty nie trzeba koniecznie używać siły, można to również osiągnąć bez jej stosowania.

¹⁶ „Myśl wojskowa (rosyjska)” 1993, nr 12 s. 38.

Już w V wieku p.n.e. chiński teoretyk Sun-Tsu twierdził, że najskuteczniejszym sposobem prowadzenia wojny jest, po pierwsze - poznać zamiary przeciwnika, po drugie - rozbić jego sojusze a dopiero potem jego armię. Jakkolwiek celem wojny jest osiągnięcie pewnych korzyści to w związku z tym trzeba zrobić wszystko, żeby opanować dany kraj i jego armię nie niszcząc ich. Należy zauważyć, że preferowana przez Clausewitza zasada narzucenia przeciwnikowi swojej woli może być zrealizowana bez zniszczenia jego sił zbrojnych np. drogą dyplomatyczną i innymi drogami.

O tym, że nadchodzi epoka „cywilizowanych” wojen, w których cele polityczne osiąga się bez konfliktów zbrojnych ale innymi sposobami niszczącymi potencjalnego przeciwnika od wewnątrz świadczy „zimna wojna”. W taki sposób USA pokonało ZSRR bez przelewu krwi.

Już w połowie lat 50. znany amerykański polityk J. Kennan podkreślał, że radzieckiego problemu nie można rozwiązać działaniami zbrojnymi i nawoływał do szukania innych dróg do osiągnięcia celów USA w konfrontacji z ZSRR. Amerykanie znaleźli taką drogę przyjmując w latach 60. strategię „odstraszania” jako formę „zimnej wojny”. „Krach radzieckiego imperium i światowego komunizmu - to zwycięstwo USA, jakich w historii niewiele” - tak oceniał ten sukces amerykański teoretyk Fond w memorandum „Ameryka w bezpiecznym świecie”¹⁷. Przy tym środowisko wojskowe było zdecydowanie przeciwne innemu działaniu niż walka zbrojna, ale w tym przypadku walka była prowadzona nie w formie starć zbrojnych a drogą bezbolesnych przemian sił zbrojnych, niszczenia siły wojska i przemysłu zbrojeniowego od wewnątrz.

Ogólnie „zimną wojnę”, patrząc na jej cechy można nazwać trzecią wojną światową. Jej finałem było rozbitcie światowego systemu socjalistycznego i upadek Układu Warszawskiego jako jednego ze światowych ośrodków siły. Zaszły bardzo poważne zmiany geopolityczne, przegrupowanie sił, zmiany

¹⁷ Making the World Safe for America” - Washington April 1992 p.4.

koalicji, ustrojów, sojuszy, powstało około 30 nowych państw. Po ostatnich zmianach „zimna wojna” nie tylko dorównuje poprzednim wojnom światowym ale zdecydowanie je przewyższa.

Wydaje się, że w XXI wieku bezkrwawa wojna będzie środkiem rozwiązującym konflikty między państwami i światowymi ośrodkami siły. Tworzenie współczesnej koncepcji wojny wymaga nie tylko innego podejścia do zbrojnych i niezbrojnych form nacisku ale i na niekonwencjonalnym rozumieniu regularnych i nieregularnych działań sił zbrojnych, ich roli w osiągnięciu zwycięstwa.

Jak wspomniano wyżej, koncepcja wojny totalnej opiera się na bezpośredniej walce armii masowych. Tak jednak nie było zawsze. W wojnach cywilizacji agrarnych dawano pierwszeństwo działaniom nieregularnym, starano się unikać bitew, które prowadziły do utraty drogocennych wojsk najemnych. Co więcej, były okresy kiedy działania nieregularne były celem samym w sobie np. w epoce feudalizmu w Europie, gdzie w toku wojen dynastycznych armie zachodnioeuropejskie składające się z piechoty, jazdy i artylerii starały się unikać bitew. Ale i w tych odległych czasach dowódcy nie wykluczali regularnych działań, licząc się z tym, że jeśli zostaną wyczerpane wszystkie inne możliwości to dojdzie do walki zbrojnej.

Jednak wraz z pojawieniem się masowych armii i nowych środków walki, powstałych w wyniku rewolucji przemysłowej, wykształciły się inne formy nacisku, spośród których na pierwszy plan wysunęły się regularne działania bojowe, chociaż i w tym okresie koncepcja łączenia regularnych i nieregularnych działań była tematem dyskusji teoretyków wojskowych. Nawet Clausewitz uważał, że te dwa rodzaje działań bojowych powinny być prowadzone jednocześnie jako sposób na osiągnięcie celów wojny. Pisał „Przyjęto przyznawać pierwsze uderzenie wojskowym a drugie politykom. Patrząc z powyższego punktu widzenia, dojdziemy do wniosku, że obydwie uderzenia są jednakowo wojskowe i każde z nich jest celowe jeśli odpowiada danym warunkom”.

Po pierwszej wojnie światowej, w latach dwudziestych, znany rosyjski teoretyk Swiecin odrzucając rozstrzygnięcie konfliktów tylko na drodze walki zbrojnej, uważał za rozsądne współistnienie zbrojnych i niezbrojnych działań. W latach „zimnej wojny” jednym z pierwszych teoretyków występujących przeciwko wojnie totalnej był L.Hart. W swojej pracy „Strategia działań nieregularnych” twierdził, że strategia będzie najbardziej skuteczna, jeśli zapewni osiągnięcie celów bez poważnych działań bojowych.

Jednak zdecydowany przewrót wśród zachodnich teoretyków i strategów wojskowych w opracowaniu nowej koncepcji wojny i nowych form walki zbrojnej nastąpił w ostatnim dziesięcioleciu. Wychodzili oni z założenia, że przy jakościowo innych środkach walki, powstałych na bazie nowszych technologii nieubłaganie zmienia się charakter wojen. Według głównego amerykańskiego ideologa Marschała, przez najbliższe 30 lat sposoby prowadzenia wojen na wyniszczenie stracą wszelki sens i najnowocześniejsza obecnie technika bojowa straci swoje znaczenie. Wychodząc z takiego założenia uważa on wojnę w Zatoce Perskiej z 1991 roku za jeden z ostatnich takich konfliktów obecnej epoki i mimo, że stosowano tam najnowocześniejszą broń precyzyjnego rażenia to prowadzono ją starymi metodami. Według amerykańskich specjalistów wojskowych wyposażenie sił zbrojnych w najnowszą broń stwarza warunki do pojawienia się nowych form walki zbrojnej.

Dowództwo wojskowe Stanów Zjednoczonych zamierza w przyszłych konfliktach nie stosować środków rażenia powodujących duże straty ludzkie i zniszczenie infrastruktury. Jakościowo nowe siły zbrojne w/g amerykańców powinny być użyte nie tyle do prowadzenia tradycyjnych działań bojowych, co do wykonywania „chirurgicznych” uderzeń bronią precyzyjnego rażenia i masowym stosowaniem środków radioelektronicznych, które uniemożliwią przeciwnikowi aktywne oddziaływanie.

Duże nadzieje w walce zbrojnej przyszłości pokłada się w informacyjnym oddziaływaniu na przeciwnika i w innych rodzajach „nieśmiertelności” broni. Uważa się, że współczesne a tym bardziej armie przyszłości tak silnie

są i będą uzależnione od informacji, że można ją zaliczyć do głównych środków oddziaływania na przeciwnika. Są prowadzone badania mające na celu skonstruowanie broni elektromagnetycznej. Nie zabijając ludzi taka broń może sparaliżować pracę urządzeń telefonicznych, radiolokacyjnych, komputerowych i innych środków łączności, naprowadzania, nawigacji, dowodzenia. Myśli się o wynalezieniu takich środków, które powodowałyby będą unieruchamianie silników, chemikaliów niszczących opony samochodów i samolotów po ich uprzednim rozpyleniu na drogach i lotniskach. Kładzie się duży nacisk na to, żeby przy pomocy takich środków obezwładniać wojska przeciwnika nie niszcząc ich.

Rozpatrywane prognozy istnienia takich środków rażenia i sposobów ich wykorzystania będą miały wpływ na zahamowanie rozwoju myśli wojskowej. Jedno jest oczywiste, przejście do koncepcji wojen nowego pokolenia nie nastąpi zbyt szybko. Z tego wynika, że i w przyszłości w parze z niebojowymi środkami będą stosowane bojowe, nie wyklucza się również prowadzenia regularnych działań w różnych formach.

W imię koncepcji wojny XXI wieku prowadzi się dzisiaj reorganizację sił zbrojnych państw NATO. W związku z nowymi realiami działań zbrojnych zmieniają swoje oblicze armie Niemiec i Wielkiej Brytanii. O początku totalnej reformy, mającej na celu osiągnięcie ww. skuteczności sił zbrojnych poinformował na początku lutego 1996 roku prezydent Francji.

W świetle licznych prób podejścia zachodnich teoretyków i strategów wojskowych do nowej koncepcji wojny, pojawia się pytanie o stosunek do niej rosyjskich teoretyków. Wiadomo, że jednoznaczna opinia nie istnieje. Co się tyczy koncepcyjno - teoretycznych opracowań to w rosyjskiej myśli wojskowej materiały na temat rozwoju form i sposobów prowadzenia działań bojowych pojawiły się nie później niż u amerykańców. I dzisiaj temat ten jest poruszany na łamach prasy wojskowej. Bardzo istotny wkład w rozwój tego

naukowego problemu wnosi wspomniana wyżej praca gen. Gariejewa „Jeśli jutro wojna”.

Znaczna część teoretyków chcących rozwiązać współczesne problemy wojny i armii zostaje przy koncepcji wojny totalnej. Żeby jakościowo zilustrować tą tezę zatrzymajmy się przy samej tylko definicji wojny, które ukazują się w opracowaniach z ostatnich lat.

Encyklopedyczny słownik politologii (wydanie z 1993 roku) pojęcie wojny po staremu łączy z walką zbrojną, dużymi stratami ludzkimi i zniszczeniami. Politologiczny słownik z 1995 roku wojnę definiuje jako walkę zbrojną między państwami lub wewnątrz nich. Płk prof. Szachow trafnie zauważa, że pojęcie „wojny” potrzebuje rozwoju i proponuje taką definicję - „Wojna to sytuacja konfliktowa, przy której cele polityczne państw, narodów osiąga się silnym przeciwdziałaniem z masowym użyciem środków rażenia”.¹⁸

Jak widzimy uznaje się tylko jeden sposób - silne przeciwdziałanie z masowym użyciem środków rażenia. Świadczy to o tym, że rosyjska myśl wojskowa w dalszym ciągu preferuje regularne działania bojowe jako podstawowy sposób użycia sił zbrojnych, nie widząc innych sposobów wykorzystania armii. A te sposoby wcześniej czy później będą stosowane.

Jednak główny problem tkwi nie w zrozumieniu nowych idei, niedoborze środków czy możliwościach materialno - technicznych przemysłu ale w tym, że reforma sił zbrojnych, o czym tak głośno mówią wyżsi rangą dowódcy przez ostatnie kilka lat, jeszcze się nie zaczęła. W dalszym ciągu mimo całej złożoności sytuacji, problem modernizacji wojskowych struktur jest do zrealizowania. Patrząc na prognozy rozwoju stosunków międzynarodowych przez najbliższe 10-15 lat Rosji nie grozi konflikt wewnętrzny. W tym okresie czasu można dużo zmienić w związku z reformą sił zbrojnych, przede wszystkim utworzyć nowoczesną armię, zdolną zapewnić bezpieczeństwo Rosji.

¹⁸ „Myśl wojskowa (rosyjska)” 1996, nr 1 s. 46.

Na zakończenie trzeba podkreślić, że problem jakim jest nowa koncepcja wojny odnosi się do ilości najbardziej aktualnych wojskowo - teoretycznych zadań. Jego rozstrzygnięcie wymaga intelektualnego wysiłku teoretyków i dowódców wojskowych jak i polityków. **Sukces reformy sił zbrojnych jest możliwy tylko wtedy gdy zostaną określone podstawy nowej teoretyczno-metodologicznej koncepcji wojny i armii.**

ZAKOŃCZENIE

Obecnie znikło zagrożenie wojną światową. Nie wiadomo jak trwałe jest to zjawisko jednak wszystko na to wskazuje, że nie należy się takiej wojny w najbliższych przynajmniej dziesięciu latach spodziewać. Zwiększyła się natomiast ilość konfliktów lokalnych, wybuchających raczej na obrzeżach wysoko rozwiniętego świata. Większość z nich ma charakter wojen domowych, starć narodowościowych, walk ruchów separatystycznych o niepodległość i innych o podobnym charakterze. Mimo ograniczonego zasięgu są one niebezpieczne bo stanowią ognisko destabilizacji, są źródłem uchodźców, mogą wciągać w konflikt sąsiadów i pogłębiać sprzeczności interesów różnych państw co zakłóca harmonijny rozwój cywilizacyjny.

Coraz wyraźniej dostrzegane jest także zagrożenie bogatych społeczeństw ze strony „nacierającej” fali biednych uciekinierów i emigrantów. Najbliższe dziesięciolecie przyniesie więc intensyfikację niewojennych działań militarnych oraz szybkich działań na małą skalę. Mogą się też pojawiać długotrwałe operacje mające jednak charakter bardziej policyjno-nadzorczy niż czysto wojenny. Operacje nadzorcze z gotowością do prowadzenia siłowych działań wymuszających już obecnie są prowadzone na szerszą skalę w Iraku (wymuszanie zakazu lotów) i w byłej Jugosławii (całość działań sił SFOR).

Ponadto zmienia się charakter wojny. Jak w przeszłości warunkiem powodzenia operacji lądowych było wywalczenie przewagi w powietrzu tak obecnie należało będzie zdobyć najpierw panowanie lub co najmniej przewagę informacyjną, później panowanie lub przewagę w powietrzu a dopiero możliwe stanie się prowadzenie operacji wojsk lądowych.

Taka sytuacja międzynarodowa, regionalna i cywilizacyjna rodzi wielkie zapotrzebowanie na bardzo elastyczne i mobilne siły. Praktycznie dużego znaczenia nabierają siły powietrzne, wojska specjalnego przeznaczenia oraz rozpoznanie.

Lotnictwo jest doskonałym narzędziem polityki międzynarodowej. Owa doskonałość wynika z cech lotnictwa takich jak szybkość reakcji, elastyczność tj. możliwość szybkiego koncentrowania siły ogniowej na pożądanym obiekcie czy przeprowadzenia rozpoznania lub dokonania transportu powietrznego, duży zasięg, brak potrzeby lądowego wkroczenia na obce terytoria, coraz mniejsza zależność od warunków klimatycznych oraz szeroka możliwość negatywnego i pozytywnego oddziaływania, spektrum którego rozpina się od wykonywania precyzyjnych uderzeń ogniowych przez demonstrację siły po zrzuty żywności, odzieży, lekarstw czy prowadzenia różnych form nowoczesnej akcji informacyjnej w stosunku do społeczeństw obszaru konfliktu. Lotnictwo stanowi doskonały środek wymuszania pożądanego zachowań na aktorach konfliktu bez potrzeby angażowania wojsk lądowych. Strony konfliktu w Bośni a szczególnie Serbowie zostali „przekonani” do zgody na rokowania dwoma seriami uderzeń lotniczych. Trudno sobie wyobrazić ile wysiłku i kłopotów czekałoby bataliony wojsk lądowych gdyby chciały uzyskać ten sam efekt. Dlatego coraz częściej siły lądowe są tym elementem który działa w przygotowanych warunkach. Bataliony do Bośni wprowadzono po podpisaniu porozumienia tak jak 100 godzinną ofensywę przeciwko Irakowi przeprowadzono po stworzeniu korzystnej do działania sytuacji.

Co się tyczy rozpoznania to by wiedzieć co się dzieje i co robić należy najpierw systematycznie zdobywać informację. Również w NATO informacja ma swoją wartość i narodowe systemy rozpoznania są mniej niż inne elementy zintegrowane w koalicyjny system. Odbywa się swoisty handel informacją za informacją.

Wojska specjalnego przeznaczenia najlepiej nadają się do udziału w tzw. operacjach zarządzania kryzysami (crisis management). Są to wojska wszechstronnie szkolone, zdolne do działania w małych zespołach w trudnym środowisku, bez ciężkiego sprzętu. Posiadają duże zdolności adaptacyjne i wiele innych zalet, które powodują, że popyt na nie rośnie czego trudno dostrzec w naszych siłach zbrojnych.

BIBLIOGRAFIA

1. Fukuyama F. The End of History, *The National Interest*, 16 (Summer 1989).
2. Huntington S.P. The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order, Simon & Schuster, New York, 1996.
3. Toffler A. i H. Wojna i antywojna. Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA S.A. Warszawa 1997.
4. Gulin W.P. „O nowej koncepcji wojny”. „Myśl wojskowa” (rosyjska) Nr 2/1997 r.



Druk AON nr 396/WW